

biuletyn informacyjny

WROCLAW 7 LUTEGO 1989r. NR 13

PISMO SOLIDARNOŚCI POLSKO-CZESHOŚLOWACKIEJ

DEMONSTRACJE W PRADZE

DWADZIEŚCIA LAT PO ŚMIERCI JANA PALACHA

15.01.1989 - Praga. Funkcjonariusze milicji z czeskiego ZOMO obstawili pl.Vaclava, nie dopuszczając tam mieszkańców miasta. Setki funkcjonariuszy rozmieszczono także na rynku Starego Miasta i w okolicach Wydziału Filozofii praskiego uniwersytetu. Ok. 13.30 w okolicy pl.Vaclava zgromadziło się kilka tys. ludzi, którzy chcieli uczestniczyć w uroczystości upamiętniającej męczeńską śmierć Jana Palacha. Na sam plac, przed odcięciem dostępu doń, prze-

dostało się ok. tysiąca osób, którzy zaintonowali hymn państwowy i zaczęli składać kwiaty. Siły milicji rozproszyły tłum, wypierając go poza obręb pl.Vaclava. Ok. 20 działaczy niezależnych, zmierzających złożyć kwiaty pod pomnikiem św.Vaclawa, zostało zatrzymanych przez służbę bezpieczeństwa w pobliżu placu. Vaclavowi Havelowi, Libuše Šilhanovej oraz Vlastie Chramostovej udało się złożyć kwiaty pod

cd. na str.4

KOŚCIÓŁ W KATAKUMBACH

ROZMOWA Z KARD.FRANTISKIEM TOMĄSKIEM arcybp. PRAGI I PRYMASEM



Kardynał František TOMÁSEK

Krystyna Krauze: Chciałabym serdecznie podziękować Eminencji za możliwość przeprowadzenia krótkiej rozmowy. Przez ostatnie dwa dni przebywał Eminencja w szpitalu w Brnie, gdzie przechodził specjalistyczne badania lekarskie. Tym bardziej jestem wdzięczna, że mogliśmy się dzisiaj spotkać.

Kardynał Tomášek: Oczywiście cała przyjemność po mojej stronie. Zawsze serdecznie witam gości z Polski.

K.K.: W życiorysie Jego Eminencji jest wiele polskich akcentów. Czy moglibyśmy choćby przy jednym z nich zatrzymać się.

Kard.F.T.: Jeśli chodzi o mój życiorys, to był on dość dramatyczny. Przeżyłem dwie wojny światowe. Podczas pierwszej jako student powołany byłem do wojska. Brałem udział w działaniach wojennych, służyłem w armii, w której było też wielu Polaków. Śpiewaliśmy tam często polskie pieśni wojskowe. (Kardynał nuci "O mój Rozmarynie...", a potem podejmuje "Uptýwa szybko žijcie..."). Pamiętam je dobrze - były piękne i głębokie. W tej atmosferze przeżyliśmy pierwszą wojnę światową. Z wojny wróciłem jako inwalida. Było to już po jej zakoń-

cd. na str.12

KONKURS im. TOMASZA PETRIWEGO

SPCZS ogłasza konkurs na esej poświęcony stosunkom Polsko-Czechosłowackim w latach 1918-1988, ze szczególnym uwzględnieniem spraw i okresów trudnych - lat 1919, 1938, 1945-46 i 1968.

Nie ograniczamy objętości prac, z których najciekawsze zostaną wydane w specjalnej publikacji.

Konkurs jest otwarty dla wszystkich czeskich, słowackich i polskich autorów tak w naszych krajach, jak na emigracji i ma służyć idei wzajemnego zrozumienia i przyjacielskiego współistnienia w Europie.

Stad wybór patrona - TOMASZA PETRIWEGO, młodego intelektualisty, współpracownika Karty 77, który swą działalność społeczną poświęcił współpracy czechosłowackiej i polskiej opozycji antytotalitarnej w latach 70-tych.

Tomasz Petriwy należał do organizatorów i uczestników historycznych już spotkań Karty 77 i KOR-u pod Śnieżką.

22.05.1988r. znaleziono go martwego w jego bratysławskim mieszkaniu. Okoliczności tej śmierci do dziś nie zostały wyjaśnione. SPCZS pragnie przypomnieć tę postać i oddać hołd jednemu z prekursorów naszego ugupowania.

Jury konkursu złożone z czechosłowackich i polskich wybitnych historyków i humanistów przyzna następujące nagrody:

- I - 300 000 zł lub 4000 koron
- II - 200 000 zł lub 2000 koron
- III - 100 000 zł lub 1000 koron

Prace w trzech egzemplarzach opatrzone godłem wraz z dołączoną zaklejoną kopertą zawierającą nazwisko i adres lub pseudonim i kontakt prosimy nadsyłać na adresy przedstawicieli Biuletynu Informacyjnego:

- Anna Sabatova, Praha 2, 12 000, Anglicka 8, tel. ++4422 26-19-573,
- Jaroslav Broda, Wrocław,
- ul. Buska 8 m.13,
- Mirosław Jasiński, Wrocław,
- ul. Kozanowska 73 m.11,
- Wojciech Maziariski, Warszawa,
- ul. Breści Żelaznych 3a m.58,
- tel. 33-66-96.

Zamknięcie konkursu nastąpi 31.08.1989r.

KOMUNIKAT

Po kilku miesiącach systematycznej współpracy my, niezależni dziennikarze z krajów Europy Wschodniej, postanowiliśmy powołać niezależną od organów państwowych naszych krajów Wschodnioeuropejską Agencję Informacyjną, która obecnie obejmuje swym zasięgiem ZSRR, Czechosłowację, Węgry i Polskę.

Podstawowym celem Agencji jest rozpowszechnianie w naszych krajach informacji na temat wydarzeń w Europie Wschodniej.

Informacje WAI udzielane są wszystkim, którzy pragną je uzyskać, a przede wszystkim niezależnym wydawnictwom w naszych krajach.

Mamy nadzieję, że w niedalokiej przyszłości przylączy się do nas koledzy z innych krajów Europy Wschodniej.

20.12.1988

Tamara Kaługina - Moskwa, tel. 402-38-93

Aleksandr Podrabinek

Petr Pospichal

Petr Uhl - Praga, tel. 26-19-573

Jan Urban - Praga, tel. 53-77-001

Geza Buda

Tibor Philipp - Budapeszt, tel. 53-48-26

Tamas Berhidai

Robert Bogdański

Barbara Hrybacz

Robert Kozak

Wojciech Maziariski - Warszawa, tel. 33-66-96

Tomasz Pękalski

Danuta Winiarska

Mirosław JASIŃSKI LAUREATEM NAGRODY LEDERERA

Z radością informujemy, że nagrodę im. Jiriego Lederera otrzymał nasz kolega Mirosław Jasiński - współzałożyciel SPCZS, pisarz, publicysta, tłumacz i redaktor naszego biuletynu.

Nagroda przyznawana jest przez dwa wydawane w Paryżu pisma: czechosłowackie "Sredecťvi" i polskie "Zeszyty Literackie". Upamiętnia ona postać Jiriego Lederera, czeskiego dziennikarza, działacza społecznego i długolotnego więźnia politycznego skazanego po interwencji w 1968 za publicystykę poświęconą Polsce. Jiří Lederer zmarł na emigracji w 1983r.

Nagroda została przyznana po raz trzeci. Poprzednio otrzymał ją Andrzej J. Jagodziński, tłumacz literatury czeskiej i Petr Pospichal, sygnatariusz Karty 77, członek VONS, więziony za działalność w SPCZS.

Mirosław Jasiński otrzymał nagrodę na wniosek m.in. V. Havla, A. Sabatovej i P. Pospichala. Gratulujemy!

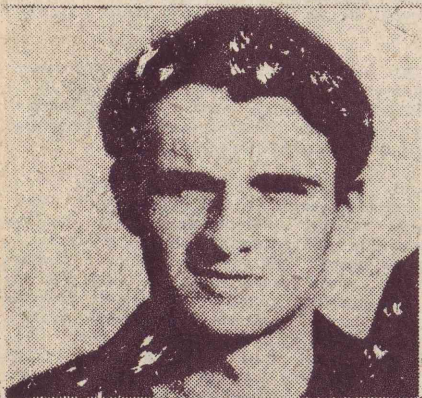
ŻYWE POCHODNIE

JAN PALACH

Urodził się 11 sierpnia 1948r. Student filozofii Uniwersytetu Karola w Pradze.

W 1969r. jego ojciec już nie żył, zaś matka była sprzedawczynią sklepową i miała jeszcze jednego dorastającego syna. Jan był aktywnym uczestnikiem ruchów w czasie "Praskiej wiosny" i akcji protestacyjnych studentów jesienią 1968r. W czasie wieców protestacyjnych i spotkań wielokrotnie dawał publiczny wyraz swojemu sprzeciwowi wobec postępującej "normalizacji" i wojсковej okupacji Czechosłowacji. 16 stycznia 1969r. na Placu Wacława w Pradze dokonał publicznego aktu samospalenia. Przewieziony do szpitala zmarł 19 stycznia o godz 15.30.

Pozostawił list:



"Ponieważ nasze narody znalazły się na krawędzi beznadziei - zdecydowaliśmy się wyrazić swój protest i obudzić społeczeństwo z letargu.

Nasza grupa składa się z ochotników, którzy zdecydowali się - w imię sprawy - na śmierć przez samospalenie.

Ja miałem zaszczyt wylosować nr 1, zyskując prawo do napisania pierwszego listu i do pierwszej śmierci.

Żądamy:

- 1) Natychmiastowego zniesienia cenzury,
- 2) Wprowadzenia zakazu rozpowszechniania 'Zprav'.

Jeśli nasze żądania nie zostaną spełnione do 5 dni, tzn. do 21 stycznia 1969r., jeśli społeczeństwo nie poprze naszych starań poprzez bezterminowy strajk - zapłoną dalsze pochodnie.

pochodnia nr 1

Praga, 16 stycznia 1969r."

JAN ZAJIC

Urodzony w 1950r. Uczeń Technikum Kolejowego w Szumperku. Uczestniczył w protestacyjnej akcji głodowej studentów, która odbyła się pod Muzeum Narodowym w Pradze w okresie między śmiercią a pogrzebem Jana Palacha. Po jej rozbięciu przez milicję był jednym z najaktywniejszych uczestników studenckich akcji w końcu stycznia 1969r. i współpracownikiem "Studenckich listów", niezależnego pisma, które powstało w tamtym okresie. 25 lutego 1969r. w Pradze dokonał aktu samospalenia. Śmierć nastąpiła na miejscu. W swoim liście z 2 lutego 1969r. pisał do obywateli czechosłowacji: "Ponieważ, pomimo czynu Jana Palacha nasze życie wraca do starych kolein, postanowiłem, że



pobudzę w was świadomość jako pochodnia nr 2.

Wy wszyscy, na których wpłynie mój czyn, a którzy nie chcą aby byli dalsze ofiary, realizujcie to wezwanie:

**STRAKUJJCIE, WALCZCIE!
KTO NIE WALCZY, NIE ZWYCIEŻA!**

Nie mam na myśli tylko walki zbrojnej! Niech moja pochodnia zapali wasze serca i oświeci wasze umysły!

Niech moja pochodnia oświeci drogę ku wolnej i szczęśliwej Czechosłowacji!
Tylko tak będę żył dalej. Umarł jedynie ten, który żył dla siebie!"

Ostatnio "Rude Pravo" ujawniło, iż w kolejnych dziesięciu dniach próby samobójcze podjęło 17 następnych osób. Kilka z nich skutecznie - w tym JAN ZAJIC.

DEMONSTRACJE W PRADZE

DWADZIEŚCIA LAT PO ŚMIERCI JANA PALACHA

cd. ze str. 1

budynkiem Parlamentu. Stojący w pobliżu ludzie zostali rozprzeczni przez policję w chwili, gdy zaczęli śpiewać hymn narodowy. Do podobnych incydentów doszło w pobliżu pl. Vaclava. Wszędzie śpiewający ludzie byli atakowani przy użyciu pałek i tresowanych policyjnych psów. W wielu punktach centrum miasta użyto gazów łzawiących, armatek wodnych i transporterów opancerzonych, którymi wjeżdżano w tłum. Liczba zatrzymanych jest trudna do określenia, podobnie też jak liczba osób, które odniosły obrażenia. Następnie policja wyłaczyła z użytku 3 stacje metra w śródmieściu i zablokowała kilka mostów na Wełtawie. Bicie i rozprzeczanie pokojowych manifestantów trwało kilka godzin i rozprzeczono się na wiele innych miejsc w centrum Pragi. Ok. 15.30 nastąpił brutalny atak na ludzi wietujących pod wydziałem filozoficznym uniwersytetu. Ok. 16.00 policja użyła armatek wodnych wyganając uczestników zgromadzenia z pl. Karola, w pobliżu pl. Vaclava (zaatakowana grupa liczyła 600-800 osób). Jeszcze ok. 17.00 zastosowano wobec przebywających tam manifestantów gazy łzawiące, armatki wodne i transportery opancerzone. Wg naocznych świadków dziedziczonej jednej z komend w śródmieściu wypełniony był po brzości osobami zatrzymanymi. Oficjalna czechosłowacka agencja informacyjna doniosła w pierwszym komunikacie, że zatrzymano 92 osoby, środowiska niezależne oceniają, że jest to dolna i raczej zanizona liczba. Czynniki oficjalne potwierdziły użycie jednostek specjalnych milicji (odpowiednika ZOMO), co miało miejsce po raz pierwszy od sierpnia 1969, kiedy to "uczono moresu" manifestantów demonstrujących w I rocznicę inwazji na CSRS sprzymierzonych sił paktu warszawskiego.

16.01. 8 przedstawicieli ugrupowań niezależnych próbowało złożyć kwiaty pod pomnikiem św. Wacława. Policja zatrzymała ich, co spowodowało interwencję kilkuset zgromadzonych w pobliżu ludzi, których policja rozprzeczła armatkami wodnymi i gazem łzawiącym, a także biciem przy pomocy pałek. Przy pomniku zatrzymani zostali rzecznicy Karty 77 Dana Nemecova i Sasa Vondra oraz Jana Sternova i David Nemec, sygnatariusze Karty, a także Jana Petrova (Niezależne Stowarzyszenie Pokojowe "Inicjatywa na rzecz Demilitaryzacji Społeczeństwa" - NMS), Ota Veverka i Stanislav Stencil jr. obaj z Klubu Pokojowego Johna Lennona. Zatrzymano też Petra Placka z ugrupowania "Czeskie Dzieci". Nieco później zatrzymano Vaclava Havela, Josefa Zacka, Karela Placka, Jiřígo Fjale oraz Jiříka Vaculíka. Jak się oka-

zało, wszyscy oni są "chuliganami", za co też postawiono ich w stan oskarżenia. Ponadto zatrzymano jeszcze sporą grupę demonstrantów, którym odebrano dowody osobiste, wywieziono ich z Pragi i porzucono w szczerym polu. Nie jest to pełna lista zatrzymanych - obejmuje jedynie te nazwiska, które podano w prasie oficjalnej. Wiadomo na pewno, że w więzieniu przebywają ponadto członek Sekcji Jazzowej Voldislav Holeček oraz Jiří Svoboda i Lubomir Jaroš.

17.01. nastąpiła kolejna demonstracja, tym razem sprowokowana przez policję, która zaatakowała przechodniów wracających z pracy i udających się na zakupy. Byli ranni i zatrzymani.

17.01. jedyny pozostały na wolności rzecznik Karty 77, Tomáš Hradílek skierował do uczestników konferencji wiedeńskiej list protestujący przeciwko bezprykiadnemu terrorowi policyjnemu w Czechostowacji.

18.01. na pl. Vaclava zebrało się ok. 5 tys. osób, skandujących "Niech żyje Karta", "Karta mówi za nas", "Wypuście Havla", "Wypuść więźniów politycznych", "Precz z Jakesem", "Wolne wybory", "Masaryk - Dubček - Gorbačov" itp. Tym razem, o dziwo, milicja nie użnała za stosowne okładać spokojnych demonstrantów pałkami. Manifestacja przebiegała spokojnie i ludzie rozeszli się nie niepokoje. Jednakże następnego dnia zatrzymano co najmniej dwóch uczestników wystąpienia, którzy wygłosili przemówienia - Martina Viecherta oraz Martina Palousa.

19.01. na pl. Vaclava zebrało się już ok. 7 tys. osób. Przemawiali prof. Milan Machovec oraz przedstawiciele NMS Jaroslav Kolamba i Tomáš Tvaroch. Po ok. 30 min. policja otoczyła plac i nie dając ludziom możliwości opuszczenia placu zaczęła ich bić pałkami. Trwało to ok. godziny. Liczne osoby odniosły obrażenia i zostały zatrzymane. Zatrzymano tramwaj, w którym znajdowały się osoby, próbujące uciec przed działaniami stróżów porządku publicznego. Pasażerowie zostali skatowani. Jedna osoba została poraniona szkłem z rozbitej budki telefonicznej, na którą wjechał transporter opancerzony. Inną kobietę pobito na ulicy i przewieziono w stanie ciężkim (nieprzytomną) do szpitala, a do hotelu "Europa" (?). Świadkowie stwierdzają, że wielu policjantów było pod wpływem alkoholu.

19.01. zatrzymano 62-letniego Františka Měšá

lichara, który odczytał w tym dniu publicznie w zastępstwie Jaroslava Kolasy deklarację NMS. Melichar został zwolniony wieczorem, lecz następnego dnia został ponownie zatrzymany w swoim mieszkaniu.

* 19.01. zatrzymano Ladislava Lisa, Rudolfa Bateka, Tomáša Hradilka i Jaroslava Šabátę. Dwaj pierwsi zostali zwolnieni 20.01.

Upřednio już zapowiedziano na 21.01. uroczystości rocznicowe przy grobie Palacha w miejscowości Všetaty. Od 20.01. nie kursowały tam autobusy, ani nie zatrzymywał się pociąg, miejscowość jest otoczona przez policję, nad drogami krąży helikoptery.

Oskarżonym o chuligaństwo grożą wyroki od 6 mies. do 3 lat. Osoby zatrzymane są torturowane (ścieżki zdrowia itp.).

* 20.01. doszło do kolejnej manifestacji na Pl. Vaclava. Demonstrantów było ok. 1000. Milicja nie zaatakowała, zaś wypadki użycia przemocy przy zatrzymaniu były rzadkie.

21.01. zatrzymany został prof. Milan Machovec, który przemawiał w czasie wiecu w dniu 19.01.

* Przez cały następny tydzień trwała niezwykle agresywna kampania czeskosłowackich środków przekazu skierowana przeciwko Karle 77 i ugrupowaniu niezależnym. Oskarżane są one o inicjowanie zajeżdż i zamieszek ulicznych. Przoduje w tej kampanii gazeta "Večerní Praga".

* Karta 77 w dniu 22.01. wydała dokument 8/89 w sprawie styczniowych manifestacji, w których m.in. żąda odwołania ministra spraw wewnętrznych, naczelnika SNB (milicji) w Pradze oraz wszystkich odpowiedzialnych za bezpodstawny brutalny atak sił milicyjnych i Ludowej Milicji (ZOMO) na pokojowe zgromadzenia obywateli.

* W następnych dniach zmniejszyły się w środkach masowego przekazu napaści na ruchy niezależne, więcej - tłumaczy się przyczyny i powody represji oraz brutalnych ataków. W wielu zakładach pracy ludzie odmówili podpisania rezolucji popierających użycie przemocy i akcje represyjne sił porządkowych, tak że praktycznie nie doszło do powstania takich rezolucji. W Instytucie Fizyki Czechosłowackiej Akademii Nauk i Kole Młodych Związku Artystów Plastyków uchwalone zostały rezolucje o przeciwnym charakterze.

* Dnia 25.01. uwolniono więzionych rzeczników Karty 77: Daně Nemcovą, Saše Vondře, Janě Šternová i Davida Nemeca (Karta 77), Petra Plácaka. (Czeskie Dzieci), Stanislava Penca (Klub Pokojowy im. Johna Lennona). Wszy-

scy oni zostali uwolnieni decyzją Sądu Rejonowego Praga 1, po rozpatrzeniu ich skarg na decyzje prokuratorską o areszcie. Sąd odrzucił skargi Jany Petrovej i Oty Veverki. Zwolnieni nadal są oskarżeni o chuligaństwo (do 2 lat więzienia). 24.01. wszystkim przedstawiono akt oskarżenia i zarzut złożenia bądź próby złożenia kwiatów pod pomnikiem św. Wacława co było równoznaczne z podburzaniem do nielegalnych manifestacji.

Jana Petrova (NMS) i Ota Veverka (Komitet Pokojowy im. Johna Lennona, SPUSA) przebywają w areszcie pod zarzutem napaści na funkcjonariusza milicji - mieli się tego dopuścić chamskimi odzywkami wobec przedstawicieli sił porządkowych, którzy ich zatrzymywali.

* Kardiwał František Tomaszek przestał premierowi Adamcovi list, w którym popierając dążenie społeczeństwa do osiągnięcia większych swobód demokratycznych, wyrażnie potępił policyjną przemoc i brutalność wobec demonstrantów. Dobitnie wskazuje na konieczność dialogu między państwem a Kościołem.

* 26.01.1989 w Pradze odbyła się konferencja prasowa rzecznika rządu CSRS Miroslava Pavela, na której przedstawił on bilans tygodnia praskich demonstracji. Rozpoznano 108 osób 1306 osób, 516 zatrzymano, 13 ukarano grzywnami, przeciwko 130 toczy się postępowanie o wykroczenie (grozi im do 3 miesięcy aresztu lub do 5 tysięcy koron grzywny), 79 ma sankcje z oskarżenia o chuligaństwo, 3 z nich są w więzieniu: Vaclav Havel, Jana Petrova (z NMS) i Ota Veverka (z Klubu Pokojowego im. Johna Lennona). 16 osób hospitalizowano, z czego 2 z poważnymi obrażeniami. Pojęcie "zatrzymani" dotyczy tych osób, które zatrzymano przynajmniej na jedną dobę. Zatrzymania kilkugodzinne nie zostały wliczone.

W niedzielę 15.01. i w czwartek 19.01., jak to ujawniono w "Mladé Froncie" z 21.01. wylegitymowano 3197 osób. Oblicza się, że liczba wylegitymowanych we Všetatech 21.01. (znajduje się tam urna z prochami J. Palacha), gdzie nie dopuszczono przybywających pociągami, autobusami, czy samochodami wynosi 400-500 osób. Liczba wylegitymowanych i zatrzymanych na kilka godzin przekracza 1000 osób.

* Według informacji VONS, kilkadziesiąt dalszych osób oskarżonych jest o inne przestępstwa: różne formy napaści na funkcjonariusza, czy uniemożliwienie wykonania czynności służbowych. W więzieniu przebywają też osoby zatrzymane podczas demonstracji, oskarżone o przestępstwa dokonane wcześniej - chodzi o rozmaite przestępstwa gospodarcze. Według relacji Sasy Vondře, który tydzień spędził w więzieniu w Ružyni, przebywa tam nadal kilkadziesiąt osób. Trzy z nich wymienione z nazwiska to: Jana Petrova, Ota Veverka (w relacji rzecznika jego nazwisko było zniekształcone) i Vaclav Havel. Osoby te oskarżone są z paragrafu o chuligaństwo.

PRZECIW BEZPRAWIU

* Ostatni tydzień stycznia przyniósł w kilku miastach Polski demonstracje w obronie czeskich więźniów politycznych. Protestowano także przeciwko brutalnej akcji milicji podczas manifestacji na Pl. Vaclava w Pradze. Milicja zatrzymała 8 demonstrantów w Opolu, a także pikietę z transparentem, która szła się łańcuchami na schodach katowickiego teatru. W Warszawie 25.01. pałkami i gazem rozprędkowano - zatrzymując 15 osób - grupę członków MRK "S", PPS-RD, NZS i WIP usiłujących przekazać ambasadzie CSRS petycję o uwolnienie więźniów. Już mniej brutalnie zatrzymano 30.01. na ul. Marszałkowskiej w Warszawie kolejny pochód kierujący się ku ambasadzie CSRS; część jego uczestników piketowała następnie czechosłowacki ośrodek kultury.

(inf. za T.M. nr 280 z 01.02.89r.)

OŚWIADCZENIE SOLIDARNOŚCI POLSKO-CZECOSŁOWACKIEJ:

Z oburzeniem przyjęliśmy wiadomość o brutalnym rozprędkowaniu przez oddziały policji i bojówki KPCz pokojowych uroczystości w Pradze 15 i 16.01.1989r.

Użycie przemocy fizycznej wobec pokojowo manifestujących obywateli jest czynem zasługującym na potępienie w każdych okolicznościach. W tym jednak przypadku ofiarami politycznych ataków padli ludzie pragnący godnie uczcić męczeńską śmierć swego rodaka. Fakt ten zmusza nas do wyrażenia sprzeciwu w sposób szczególnie zdecydowany. Uważamy, że postępowanie władz CSRS jest nie tylko sprzeczne z zasadami demokracji i praworządności, lecz także klęci się z elementarnymi normami przyzwoitości obowiązującymi w społeczeństwach cywilizowanych.

Działania czechosłowackiego aparatu przemocy wskazują też na całkowity brak odpowiedzialności politycznej ze strony władz CSRS.

01.89

za Solidarność Polsko-Czechosłowacką
Józef Pinior - rzecznik

17.01.1989 - WARSZAWA

W niedzielę, 15.01.1989r., w 20 rocznicę założenia się Jana Palacha, mieszkańcy Pragi nie zbierający się na Vaclavskim Namesti, uczcili pamięć bohatera, zostali brutalnie atakowani przez siły policyjne. Przeciwko ludzi użyto tresowanych psów oraz pałek, a także wodnych i gazów. Wiele osób zostało

brutalnie pobitych, kilkadziesiąt osób zatrzymano.

Represje zostały ponowione w następnych dniach, zatrzymano wybitnych działaczy demokratycznych. Stanowczo protestujemy przeciwko policyjnemu represjom stosowanym wobec spokojnych obywateli. Dziś, gdy prawa człowieka zwyciężają w całej Europie, a na konferencji wiedeńskiej wszystkie kraje europejskie opowiadają się za ich wprowadzeniem w życie, brutalna akcja policji czechosłowackiej wymierzona jest nie tylko przeciwko własnym obywatelom, lecz całemu procesowi przemian trwających na naszym kontynencie.

Robert Bogdański, Krzysztof Król, Jacek Kuroń, Jan Józef Lipski, Zygmunt Lenyk, Wojciech Maziarski, Leszek Moczulski, Józef Pinior, Grzegorz Rossa, Adam Słomka, Adam F. Wojciechowski, Dariusz Wójcik.

Komitet Helsiński w Polsce
Warszawa

Czechosłowacki Komitet Helsiński
Praha

Droscy Przyjaciele

Zwracamy się do Was z wyrazami solidarności i poparciem w obliczu ostatnich wypadków karygodnego postępowania władz państwowych wobec społeczeństwa czechosłowackiego, w tym także wobec członków Czechosłowackiego Komitetu Helsińskiego.

Użycie siły, aresztowania i represje wobec osób pragnących uczcić pamięć Jana Palacha, człowieka będącego dla nas wszystkich symbolem sprzeciwu wobec przemocy, jest nie tylko niezgodne z podstawowymi zasadami moralnymi. Stanowi ono również oczywiste niedotrzymanie zobowiązań międzynarodowych Czechosłowacji respektowania praw obywatelskich i politycznych. Działania władz państwowych naruszają prawa obywateli gwarantowane ratyfikowanymi przez Czechosłowację Międzynarodowymi Pakami Praw Obywatelskich i Politycznych i jako takie są także sprzeczne z Aktem Końcowym KBWE w Helsinkach.

Z głęboką goryczą przyjmujemy te fakty, które świadczą o lekceważeniu praw obywateli, a także o nieliczeniu się ze stanowiskiem międzynarodowej opinii publicznej, która z nadzieją przyjęła ustalenia Konferencji przeglądowej w Wiedniu. Postępowanie władz czechosłowackich

kich świadczy, że zamierzają one kontynuować politykę, w której czyni przeczka słowom.

W tej sytuacji zwracamy się do Was, Drodzy Przyjaciele, z propozycją, że Komitet Helsiński w Polsce podejmie działania przewidziane w Dokumencie Końcowym Konferencji w Wiedniu, w celu uruchomienia mechanizmu kontroli przestrzegania praw człowieka w Czechosłowacji.

Oczekujemy przekazania nam za pośrednictwem Federacji Komitetów Helsińskich w Wiedniu, Waszego stanowiska wobec naszej propozycji.

Łączymy wyrazy przyjaźni i solidarności
Komitet Helsiński w Polsce
Warszawa, 25 stycznia 1989r.

OŚWIADCZENIE WĘGERSKICH DZIAŁACZY OPOZYCYJNYCH

15.01.1989 21 działaczy opozycyjnych z Węgier
wydało oświadczenie:

* Przed dwudziestu laty na pl.Vaclava w Pradze zapłonęła ludzka pochodnia skrajnej rozpaczy: Jan Palach. Ani wówczas, ani obecnie despotyzm i przemoc nie były i nie są w stanie całkowicie zastraszyć społeczeństwa. Dzisiaj w Pradze miało miejsce kolejne przedstawienie z użyciem armatek wodnych, gazu łzawiącego i pałek. Ostonieni hełmami i tarczami bohaterscy obrońcy czechosłowackiego państwa policyjnego zajęli pl.Vaclava i jego okolice. Jednakże pojawienie się manifestantów nie pozostawia żadnych wątpliwości, że ulica nie należy do tych, którzy potrafia ją zająć przemocą, dzięki przewadze siły, lecz do tych, którzy są prawowitymi właścicielami terenów publicznych - zarówno w Pradze, jak i w Budapeszcie. Fakt, iż protestujemy przeciwko brutalnemu pogwałceniu swobód w Czechosłowacji i domagamy się natychmiastowego zwolnienia aresztowanych, uważamy za rzecz naturalną.

Ani pokojowe nastawieni studenci, ani pokojowo nastawione kraje nigdy już nie powinny płonąć.

* Czechosłowackie ruchy niezależne i całe społeczeństwo czechosłowackie z radością przyjęły przejawy międzynarodowej solidarności:

- list od Północno-Zachodniego Oddziału Związku Demokratycznego z Leningradu,
- list z Szopronie od FIDES i Związku Wolnych Demokratów, manifestacje w Budapeszcie 22.01.
- list przedstawicieli polskiej opozycji z 17.01. oraz manifestacje przed Ambasadą CSRS w Warszawie 23.01. zorganizowana przez PPS-RD, manifestacje w Katowicach 25.01. i w Warszawie brutalnie rospędzona przez milicję.

W 20 ROCZNICE NAJAZDU NA CSRS

ADAM MACEDOŃSKI

W tym roku przypada 20-ta rocznica najazdu na Czechosłowację wojsk Układu Warszawskiego - w tym, niestety, oddziałów wojska polskiego. Z tej okazji przypominam, że był Polak, który oddał życie, aby zaprotestować przeciw tej zbrodni i hańbie. Był nim Ryszard SIWIEC, 59-letni magister prawa z Przemysła, oficer AK, który jedenaście dni po inwazji - w dniu 8 września 1968 r. około godziny 11 w południe, w obecności tłumy tysięcy ludzi z całej Polski oraz członków rządu PRL z Wł. Gomułka na czele - oblał się benzyną (przedtem rozrzucił ulotki z protestem) i podpalił. Płonąc biegł trybunami stadionu 10-lecia w Warszawie w kierunku łoża honorowej krzycząc: "protestuję! protestuję!...". Po przebiegnięciu około 40 metrów zemdlął i upadł. Na "celcie", zdjętej z samochodu ciężarowego, przewieziono go do szpitala im. Dzieciątka Jezus na Pradze w Warszawie, gdzie zmarł w największych cierpieniach dnia 12 września 1968 r. Przed śmiercią kazał przynieść magnetofon i zwołał personel szpitalny do swego łóżka. Wygłosił swój manifest protestacyjny przeciw polityce Związku Sowieckiego i przeciw inwazji na Czechosłowację. Część tego przemówienia (też o Czechosłowacji) mam w domu w Krakowie, nagraną na kasetę magnetofonową (rodzina R.Siwca pozwoliła mi je przeagrać). Zmarł w obecności żony, lekarzy i ubeków, którzy go pilnowali. Ciało jego przewieziono do Przemysła i pochowano na cmentarzu na Zasaniu.

Ryszard Siwiec na miejsce swojej protestacyjnej śmierci przez samospalenie wybrał dobre miejsce i moment. Po pacyfikacji protestów studenckich i decyzji o inwazji i udziale w niej wojska polskiego rząd Gomułka pragnął to po swojemu wytłumaczyć i pochwalić (odbywały się jeszcze procesy studentów). Wybrano na to coroczne dożynki państwowe. Prasa i radio zapowiedziały, że odbędą się w Warszawie największe po wojnie dożynki - święto plonów, w czasie których i sekretarz PZPR, "Wiesław" Gomułka, wygłosi ważne przemówienie. Z obrzyzmych nakładem środków i propagandy zwieziono do Warszawy na dzień 8 września delegacje rolników, robotników i pracujących inteligencji z całej Polski, a też delegacje z zagranicy. Święto plonów odbyło się na obrzyzmych stadionie 10-lecia. Była piękna, słoneczna pogoda i ciepło. Około godziny 9-tej zaczęły się uroczystości powitaniem Gomułki i członków rządu, transmitowane na żywo przez TV polską. Około godziny 10.30 towarzysza "Wiesława" zaczął swoje typowe długie i nudne przemówienie, w którym przytaczał cyfry świadczące o rozwoju PRL-u i dobrobycie oraz

W tym roku przypada 20-ta rocznica najazdu na Czechosłowację wojsk Układu Warszawskiego - w tym, niestety, oddziałów wojska polskiego. Z tej okazji przypominam, że był Polak, który oddał życie, aby zaprotestować przeciw tej zbrodni i hańbie. Był nim Ryszard SIWIEC, 59-letni magister prawa z Przemysła, oficer AK, który jedenaście dni po inwazji - w dniu 8 września 1968 r. około godziny 11 w południe, w obecności tłumy tysięcy ludzi z całej Polski oraz członków rządu PRL z Wł. Gomułka na czele - oblał się benzyną (przedtem rozrzucił ulotki z protestem) i podpalił. Płonąc biegł trybunami stadionu 10-lecia w Warszawie w kierunku łoża honorowej krzycząc: "protestuję! protestuję!...". Po przebiegnięciu około 40 metrów zemdlął i upadł. Na "celcie", zdjętej z samochodu ciężarowego, przewieziono go do szpitala im. Dzieciątka Jezus na Pradze w Warszawie, gdzie zmarł w największych cierpieniach dnia 12 września 1968 r. Przed śmiercią kazał przynieść magnetofon i zwołał personel szpitalny do swego łóżka. Wygłosił swój manifest protestacyjny przeciw polityce Związku Sowieckiego i przeciw inwazji na Czechosłowację. Część tego przemówienia (też o Czechosłowacji) mam w domu w Krakowie, nagraną na kasetę magnetofonową (rodzina R.Siwca pozwoliła mi je przeagrać). Zmarł w obecności żony, lekarzy i ubeków, którzy go pilnowali. Ciało jego przewieziono do Przemysła i pochowano na cmentarzu na Zasaniu.

WARUNKI WIĘZIENNE W NVU MINKOWICE

RELACJA JIRI WOLFA

"Na korytarzu oddziału zamkniętego słysząc szaczkanie kluczy, otwiera się krata. Kroki strażników ogłaszają czas kolacji. Drzwi jednej z cel otwierają się i dozorca zabiera więźniów na korytarz. Tam daje im drewnianą tacę z obłusczonymi miskami i idzie z nimi przez dziedziniec do więziennej kuchni. Drugi ze strażników zostaje w kancelarii. Za pięć minut zacznie się wydawanie jedzenia. We wszystkich celach już czekają niecierpliwie na kolację. Wszyscy wyczyścili już sobie kawatek podłogi koło drzwi, na który błyskawicznie wyrzuca swój przydział. Minuty wolno się włoka i przybiera śliny w ustach. Siedzę na najbliższej przycy przy drzwiach, to czekanie na odrobienie jedzenia wydłuża się w nieskończoność.

W celi nie świeci nawet czterdziestowatowa żarówka, ale oczy już przywykły do ciemności. Słychać trzask zewnętrznych drzwi i odmykanie kraty. Korytarzem, w asyście strażników zbliżają się więźniowie z miskami na tacy. "Od celi numer 2 do dziesiątki to karcer, tam dacie połowę porcji". Więźniowie, którzy tego dnia są kalifikatorami kładą na metalowe stoliki przed celami miski z jedzeniem. Za nimi idzie strażnik, bierze miski ze stolików, otwiera okienka w drzwiach i podaje

"platerę" więźniom. Wydawanie kolacji przebiega bardzo szybko. Pierwszy strażnik zostawia otwarte okienka, a gdzieś o cztery cele za nim idzie jego kolega, który zabiera od więźniów miski z powrotem. Czekam, aż się otworzy okienko w drzwiach, możliwie szybko biorę plater i jego zawartość wywalam na betonową podłogę, abym go za chwilę mógł z powrotem oddać. Wszystko już robię wyuczonymi gestami. Kiedy miska zniknie i okienko się zamknie, przyglądam się, co mi dzisiaj łaskawie dali na kolację. Na podłodze leży trochę wodnistego sosu i dwa sine ziemniaki. Wolno jem i staram się zasmakować w tych pomijach. Później palcem wycieram resztki sosu z podłogi. Kolacja się kończy. Tak, upadłam się, ale na równi ze mną tak upadają się wszyscy inni. Dla dozorców w końcu nie jestem niczym więcej niż bydlęciem. Tak nas nazywają i tak nas traktują. Byli tu tacy, co raczej woleli oddać miske z jedzeniem, niż się zniżyć do tego, żeby jeść z podłogi. Próbowali tego raz, najwyżej dwa razy. Za każdym razem natychmiast otwierały się drzwi i dozorca skopał ich tak, że w przyszłości zwracali miske pustą. Ja na początku też chciałem wyrzucić jedzenie do ubikacji, ale odkryli to i uznali moje postępowanie

W 20-ROCZNICE NAJAZDU NA CSRS

cd. ze str.7

szczęściu obywateli. Oczywiście, powiedział o knowaniach wrogów socjalizmu, syjonistów, imperialistów, którzy próbowali opętać część młodzieży studenckiej itp. Potem przeszedł do spraw międzynarodowych, zaczął mówić o nadziejach wrogów socjalizmu na odwrócenie Czechosłowacji od wspólnoty i wychwalać decyzję o "bratniej pomocy" ludowi czechosłowackiemu. Wtedy właśnie Ryszard Siwiec wstał ze swego miejsca (dolne trybuny przy głównym wejściu), oblał się rozpuszczalnikiem benzynowym, wyjął z teczki ulotki, które rozrzucił w powietrze i podpalił się. Najbliższa publiczność zaczęła uciekać w panice. Jak już powiedziałem, Siwiec zaczął biec w kierunku głównej trybuny, wołając głośno "protestuj! protestuj!". Po przebiegnięciu około 40-50 metrów upadł i dopalał się. Ludzie zaczęli narzucać na niego koce i ubrania, aby go zgasić (jest to relacja pielęgniarki, który miał wtedy dyżur w tej części stadionu i biegł za R.Siwcem żeby go zgasić).

Ubęcy i milicja bardzo grzecznie zabrali wszystkich ludzi biorących udział w gaszeniu oraz gapiów i przewieźli do pałacu Mostowskich, gdzie każdy dostał pieniężne odszkodowanie "za udział w akcji gaszenia wariata" i składał pisemne zobowiązanie, że nie powie o tym nic nikomu. Wszyscy byli pewni, że to wariat. Ostre słońce i burza oklasków po każdym zdaniu Gomułki zagłuszyły wołanie Siwca i przytłumiły blask ognia. Strach i demoralizacja zablokowały ludzi. Przesuwający się po trybunach słup ognia i dymu był jednak widoczny przez moment na ekranach telewizyjnych, bo reportaż szedł na żywo.

Ten wstrząsający protest patrioty i głęboko wierzącego katolika nie może zostać ani przemilczany, ani zapomniany! Był to jedyny w tym czasie protest w Polsce, który będzie się liczył w historii. Ani rodzaca się opozycja, ani kler, ani intelektualści nie zrobili nic ważnego, aby pokazać światu i pobratymcom, że my Polacy nie zgadzamy się z tą zbrodnią i hańbą, jaką była inwazja na Czechosłowację w sierpniu 1968 roku.

Kilka danych o R.Siwcu: Ryszard Adam SIWIEC - ur. 7 marca 1909 r. w Debicy koło Rzeszowa. Studia prawnicze ukończył na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Po studiach i śmierci ojca przeniósł się z matką do Przemyśla, gdzie założył rodzinę i pracował. W cz-

nie za głodówkę. Jako że w naszym "humanistycznym" prawodawstwie wychowawczym" skazany nie ma prawa nawet do śmierci głodowej, dostałem porządną naukę (leczenie gumowa pałką) i jeszcze musiałem być bardzo szczęśliwy, że nie zrobili mi sprawy z artykułu o samookaleczeniu. Koniec końców, wyrzucić jedzenie większo ludzi jest w stanie pieć, sześć dni, później głód przemoże hardość. Jak również i bicie! Zdałem sobie sprawę, że w tych warunkach zaczynanie głodówki nie ma sensu. Głodówka nie może się skończyć śmiercią - co niewycej jej demonstracyjny charakter, a oprócz tego człowiek niszczy sobie zdrowie do końca życia. Nie mówiąc o tym, że po rozpoczęciu głodówki więzień podlega ciągle różnym represjom, które zmusić mają go do jedzenia, i które mogą zostać ukoronowane skazaniem go z paragrafu 171 p.2 KK za uniemożliwienie wykonywania czynności urzędowych. Jest de facto sto sposobów zapobieżenia przeniknięciu jakichkolwiek informacji o głodówce z więzienia na zewnątrz, tak że może się ona stać niczym wlepiej niż samobójcza rewolta czy aktem szaleństwa. Nie pozostaje mi więc nic innego - jak tysiącom innych - jak tylko upodlić się i jeść z ziemi. Korytarzem przechadza się dozorca i napawa się widokiem chępczających więźniów. Nie lubią głodówkarzy i tych, którzy wstydą się jeść z podłogi, uznają to za bunt i nieposłuszeństwo, które wymierzono jest w nich osobiście. Dzisiejsza kolacja odbyła się w spokoju. Wszystkim znakomicie smakowało. W końcu dają tego jedzenia tak mało, że człowiek nie

zdąży nawet zaspokoić głodu, a na podłodze jest już tylko tusta plama. Głód z każdym dniem szybko wzmacnia się i dla wielu jest tak nieznosny (współ z psychicznymi efektami izolacji, zimnem i fizycznym dreczeniem), że wybierają śmierć. Być tu bardzo dużo przypadków, że niektórzy się podcinali i z głodu pili własną krew. Takie przypadki nie są absolutnie rzadkie. Tu nie tylko głód doprowadza do szaleństwa. Być może jeszcze większą dolegliwość stanowi potworne zimno. Po jedzeniu szybko czyszcze podłogę, z której jadłem i znowu włokę się swoich pieć kroków tam i z powrotem. Usiaść nie wolno. Przez to, że jadłem w kucyki, szybko zmarzłem i teraz chodząc muszę się choć trochę rozgrzać. Czasami z zimna zęby szczekają mi jak kościotrupowi i bredzę głupio jak mały chłopiec. Jest maj, ale tu do betonowego bunkra nigdy nie docierają promienie słoneczne. Ściany są tak grube, że nigdy się nie nagrzewają. Ciągłe kaszle i czuje dotkliwy ból w nerkach. Chyba zapalenie. Już parę razy przy raporcie żądałem odprowadzenia do lekarza. Nic z tego. Zaczynam się bać o swoje zdrowie. Wydaje mi się - powoli zaczynam wierzyć - że w rzeczywistości chodzi o zlikwidowanie mnie. Powoli też przestaje wierzyć, że się z tego piekła kiedykolwiek wydostanę.

Za pół godziny przyjdzie zmiana i ogłoszę przygotowanie do ciszy nocnej. Ciesze się, że w końcu będę mógł wziąć swoje dwa cienkie brudne koce, zawiązać się w nie i usnąć. Dają mi dwa koce, ale czasami, dla kaprysu, pozwolą

ed, na str.10

asie II wojny światowej brał czynny udział w podziemiu /AK/ w randze oficera. Po wojnie przesłuchiwany, więziony i prześladowany. Od lat 60-tych aż do śmierci pracował w Tarnobrzelskich Zakładach Przemysłu Spożywczego jako radca prawny. Głęboko wierzący i praktykujący katolik zaprzyjaźniony z kurią biskupią w Przemyślu. Ma żonę i pięcioro dorastających dzieci: córki - Innocenta i Elżbieta, synowie - Wit, Adam, Mariusz.

Jego dom jest miejscem patriotyczno-religijnych spotkań młodzieży i starszych. Wiosna 1968 mocno przeżywał pacyfikację ruchu studentckiego w Polsce (najstarsze dzieci, Innocenta, Elżbieta i Wit, wybierały się na studia). R. Siwiec zdecydował się z grupą przyjaciół na jakąś akcję - protest przeciw zakłamaniu i terrorowi. Przyjaciele po kolei zrezygnowali, ze strachu. W kwietniu 1968 R. Siwiec napisał testament, w którym zapowiedział swój protest. Testament ten znaleziono po jego śmierci. Kilka dni po inwazji na CSRS zapowiedział, że jedzie służbowo do Warszawy na kilka dni, co często się zdarzało w jego pracy radcy prawnego. Przed wyjazdem udał się z całą rodziną na mszę św., wszyscy przystąpili do spowiedzi i komunii św. Nikogo to nie dziwiło przy religijności R. Siwca. O bohaterskiej śmierci Ryszarda jego żona dowiedziała się na ulicy Przemyśla od pewnego oficera WP z Przemyśla. Po południu, 9 wrześ-

nia 1968 przyłecili helikopterem ubecy z Warszawy i wzięli pania Siwicę do stolicy, twierdząc, że ma być śmiertelnie poparzony w wypadku samochodowym (Siwowa znała już prawdę). Była w Warszawie cały czas przy mężu w szpitalu. Po śmierci R. Siwca wiedza rozpierzchła pogłoski, że: 1. szalenie i wariat (nikt w Przemyślu nie uwierzył), 2. że za grube pieniądze z RFN spalił się, aby dostać dolary.

Na Żaduszk, co roku, rodzina i przyjaciele zbierają się u grobu tego wielkiego patrioty w Przemyślu, często fotografowani i legitymowani przez UB. Rodzina Siwców była non stop piniowana przez SB aż do czasu "Solidarności". Opuścili ich przestraszeni przyjaciele. Opuścili się nimi biskup Tokarczuk, Wit, Adam i Mariusz Siwcowie utworzyli w Przemyślu Komitet Obrony Wierzących (1978-1979r.), potem przeszli do "Solidarności". Potem cała rodzina przeniosła się do USA.

Jan Palach spalił się kilka miesięcy później niż Siwiec. Zna go i kocha za to cały świat. Wina nas - Polaków - jest, że nie umiemy wnieść światu i braciom Czechosłowakom Ryszarda Siwca, który oddał swoje życie, aby zaprosić nas i zmyć hańbę udziału Polaków w inwazji na CSRS. Cześć Jego pamięci!

Adam Macedoński

Za: "Kultura" nr 10/1968.

WARUNKI WIEZIENNE W NVU MINKOWICE

cd. ze str 8

lą tylko na jeden. Wtedy spanie staje się torturą. Aby ją zmniejszyć, gazetami, które znalazłem na spacerze wyłożyłem buty. Strażnicy to odkryli i skatowali mnie. Gazety, oczywiście, zabrali.

W tej chwili nie istnieje żaden kontakt, ze światem zewnętrznym, ani z resztą więźnia. Nie mam prawa do czytania gazet ani do pisania listów. Nie wiem nic. Co się dzieje z żoną, z synem, co nowego w domu - od roku nie wiem nic. Jedynym moim towarzyszem jest cisza, czasami przerywana dźwiękiem spuszczonej wody w ubikacji sąsiedniej celi lub krzykiem dozorców i lamentem ich ofiar. W każdym momencie ktoś może się tu poderżnąć. Nie ma tygodnia, żeby rano nie wynosili kogoś zalanego krwią. Czasami udaje się takie go uratować. Jest tu jak w rzeźni. Tylko krwawość i krzyk. Często zazdrościsz tym, którzy mają już tę gehennę za sobą.

Z moich rozmyślań wytrąca mnie zawołanie strażnika: 'Przygotowanie do cisy nocnej'. Przyszła już nowa zmiana, która po przejęciu służby ogłasza ciszę nocną. Przygotowuję się ściągając brudny więzienny uniform i układam go w przepisową kostkę. Czekam tylko na otwarcie drzwi, aby wyrecytować przepisowy meldunek i po zrewidowaniu celi wziąć koce ze skrzynki na korytarzu. Siedzę obok kostki na pryczy i trzęsę się z zimna. Nogi i ręce mam jak lód i strasznie wychudłem. Im dalej, tym bardziej chudnę. W pierwszej celi otwierają się już ciężkie drzwi i z daleka słyszę, jak więzień składa raport. Nie zdążył go jednak skończyć. Słyszę stłumione uderzenie, padanie jego ciała po ciosie na blaszaną pokrywę kaloryfera, później dalsze tepe razy i krzyk. Kopniaki. Korytarzem niesie się krzyk strażników i jeczenie. 'Ty bydlaku, paliłeś tu, co?' 'Nie, nie paliłem'. 'Paliłeś, ja ci dam ty świnió'. Padają dalsze ciosy i kopniaki. Drzwi po chwili znowu się zamykają, strażnicy otwierają następną celę i scena się powtarza. Znowu razy, kopniaki i krzyki. Jęki ofiary. Krzyk i głosy strażników jeszcze znoszę, ale przy tym jeczeniu i krzykach więźniów w żyłach zastęga mi krew, czuję gdzieś głęboko na dnie wściekłość, bezsilną wściekłość. Wiem, że scena, która rozegrała się w pierwszych dwóch celach czeka wszystkich na oddziale zamkniętym. Strażnicy znowu przyszli do pracy pijani, co słychać wyraźnie po ich krzyku.

Póki dojdą do mnie, zostaje im jeszcze siedem cel, jeszcze sześć, jeszcze pięć. Muszę czekać aż dotrą do mnie. Może jednak męki i ciosy, które mnie czekają nie będą tak silne. Słysząc krzyk z kolejnych cel. Zakrywam u-

szy, nie mogę już tego słuchać. Wolno zbliżają się do mnie. Jestem przygotowany na najgorsze. Aby tylko mieć to już za sobą.

W końcu słyszę klucz w drzwiach swojej celi. Równocześnie nad moją głową zapala się czterdziestowatowa żarówka. Ustawiam się dla porządku pod oknem naprzeciw drzwi, w rękach trzymam brudny i podarty zwitek szmat złożonych w kostkę i staram się rozpoznać szrę pierwszego ze strażników, który wchodzi do celi: 'Panie starszy sierżancie, skazany nr 12316, cela nr 9, umieszczony w areszcie o zastrzyżonym rygorze na okres trzydziestu dni!' W drzwiach stoi wypasiony strażnik z przysłupim wyrazem twarzy. Za nim drugi w stopniu sierżanta. Ten pierwszy jest w obozie wslawiony tym, że bije więźniów dla przyjemności. Daje mu to niezwykłą satysfakcję. Ten drugi zaś przy rewizjach osobistych namiętnie obmacuje odbyty i genitalia więźniów. Każdy tu ma jakieś upodobania. Stoją tu przede mną i wydają mi się dwoma drapieżnikami. Ofiarą będę oczywiście ja. Starszy sierżant zbliża się do mnie w skórzanych rekawiczkach, całych poplamionych krwią. Nagle ryczy: 'Tyś tu, bydlaku palił, co?' Z gęby zionie mu alkohol i błyszcza się oczy. Druga bestia też jest pijana. Muszę się powstrzymywać, żeby nie napluć w te tepe mordy.

Co mam odpowiedzieć? Jeśli powiem, że nie paliłem, stłucze mnie. Jeśli powiem, że paliłem, też mnie stłucze. Nie mam po prostu wyboru! Odpowiadam przepisowo: 'Panie starszy sierżancie, nie paliłem!' Pierwszy cios, wymierzony w brzuch, zmusza mnie do zgębiać się w pasie, a już pada cios w twarz. Złożona kostka pada na ziemię, a ja na nią. 'Powstań!' - słyszę nad sobą. Próbuje wstać. Zanim się wyprostuję, następne ciosy kładą mnie znowu na ziemię. Padam na blaszaną pokrywkę zimnego kaloryfera. 'Wstać!' - słyszę znowu. 'Ja ci dam walać się po ziemi!' Znowu chwiejnie się podnoszę. Starszy sierżant ustępuje w drzwiach miejsca drugiemu ze strażników. Idzie wprost na mnie, ale nie omija. Obejmuje mnie 'koło ramion', a przystym dotyka zimnego kaloryfera. 'Au, ty bydlaku masz tu zbyt ciepło, skoro się oparzyłem. Będziemy musieli tu wywietrzyć'. Następnie rozgląda się po celi szukając dalszych 'haków'. Pokazuje na klozet: 'Ten gnój nie jest w ogóle umyty!' Rzucasz się na mnie, powala na ziemię i wleczesz za kark do ubikacji: 'Ten brud zlizasz teraz własnym językiem, gnojku!' Wkłada mi głowę do wychodka i wrzeszczy. Już nie słucham wrzasków. Próbuje zaprzeć się głową przy samym brzegu muszli, inaczej mnie utopi. Ten wariat jest do tego zdolny. Kiedy by wytrzeźwiał, zrobiliby z tego oczywiście samobójstwo. 'Wyliżać wszystko!' - wrzeszczy na mnie, 'liż, ty bydlaku!' i próbuje mi wcisnąć głowę możliwie głęboko. Zapieram się. Klozet jest czysty. Sam go wiele razy dziennie dłuższy czas czyścisz dla porządku. Strażnik odrzuca mnie na środek celi i posyła kopniaka. 'Moje polece-

nia będziesz wypinać i słuchać, ja ci pokażę, kto tu jest panem!' Kopie mnie, dotacza do niego i jego kolega. Kopią mnie systematycznie, z ich okrzyków czuć uciechę i satysfakcję, jaka sprawia im ta sportowa zabawa. W bólu nie czuję, że jestem mokry. Na ziemi leżą drobne krople krwi. Fizyczny ból zlewa się z nieudzielnym cierpieniem. Kopią gdzie popadnie, nie omijają żadnej części ciała. Raz są to nogi, drugiej głowa, nerki, brzuch lub pośladki. Następna fala bólu nadchodzi, kiedy już się wydaje, że poprzednia osiągnęła maksimum. Tłumię w sobie wrzask, lecz na próżno. Po chwili rzyce jak zwierzę. Jest to nieudzielnkie wycie zmieszane ze strachem. Strażnicy się śmieją i każdy ze swojej strony krzykiem ogłasza, że trafił w najczulsze miejsce. Nawzajem siebie buzuja. 'Józef, miałem lepsze oko niż ty, musisz w ten sposób'. Żeby już był koniec. Jestem bezsilny. Nie mogę się bronić, nie pozostaje nic innego, tylko czekać, kiedy ich to przestanie bawić. Byli tu liczni, którzy się bronili. Tych albo utukili, albo skończyli przed sądem za 'napaś na dozorcę' i dostali dodatkowe pięć lat. Napadnięty łatwo może zostać uznany za napastnika. Skarżyć się jest bez sensu. Wszyscy, którzy się skarżyli byli odprowadzeni do naczelnika więzienia, a ten ich brał 'pod osobistą pieczę'. Tak długo ich bił, aż mu w kancelarii podpisali protokół, że wszystko wymyślił. Ta metoda zastraszania na tyle się okazała skuteczna, że teraz nikt nie chodzi się skarżyć. Strażnicy mają wolne ręce i robią co chcą. Wszak kryje ich sam naczelnik obozu.

W końcu przestali mnie kopać. 'Wyłaż bydlaku po koce!' Chyba się zbyt zmęczili i zabawa zaczęła być dla nich uciążliwa, albo muszą zachować siły na następne cele. Wlokę się na czworaka z celi na korytarz. Boli mnie całe ciało. Starszy sierżant wbiega do celi, nogą podnosi z ziemi moje szmaty i wykopuje je przed celę na ziemię. 'Złóżyc, ty świniu - wrzeszczy - kto za ciebie, jak myślisz, będzie to układać?'. Składam ubranie, tasy i krew płyną mi po twarzy, jestem straszliwie wściekły. Biorę dwa koce i wracam do celi. Drzwi się zamykają. Kiedy padam na drewnianą pryzę, słyszę za drzwiami słowa strażnika, który mówi swojemu koleśce: 'Takich najlepiej byłoby postawić pod ścianę i odstrzelić jak w Rosji, żadnego pierdolenia się z nimi'.

Jak tylko zaniknęli cele, zgasli światła. Znowu otacza mnie ciemność. Moment później szczerkąją drzwi następnej celi i już słychać ich krzyk. Dopadają Cygana, który jest następny w kolejce. Dostaje swój dzienny przydział i prosi o litość: 'Nie, panowie kome-

danci, nie, proszę was, nie, nieee...'. I a nim szczególnie im nie zależy. Wszyscy strażnicy w obozie szczególnie nienawidzą Cyganów i w ogóle się z tym nie kryją. Cyganie - Roma mają w obozie chyba najgorsze piekło.

Nie liczą się imiona, wystarczy ciemniejsza skóra i są straceni. Możliwe, że jutro lub pojutrze doprowadzą tego do ostateczności - powiesi się. Bija go już zbyt długo, żeby mógł to wytrzymać. Cyganów jest tu prawie jedna trzecia, co pozostawia więźniom daje jaką taką nadzieję, że katowanie ich minie.

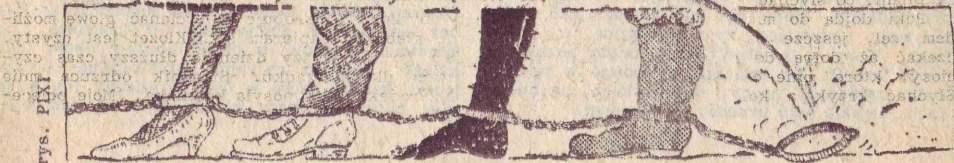
Ile pozostało cel, aby dotarli do końca korytarza? Nikogo nie pominą. Nie ma szans, żeby tego uniknąć. Cygan obok ciągle jeszcze narzeka. Kładę koce na pryzę i wyciągam spod spodu nitki, abym mógł nimi obwiązać krwawiące rany. Nie ma tego już wiele. Nie pierwszy raz ich używam do robienia opatrunków, mam odarte kolana, łokcie, naderwane brwi i ucho. Z sąsiednich cel stale jeszcze słychać jęki i nieudzielnki wrzask. Wsuwam się w koce i zakrywam uszy. Ten wrzask doprowadza mnie do skrajnego szaleństwa. Jak długo to może jeszcze trwać? Koce w niektórych miejscach lepią mi się do ciała, jest mi strasznie zimno. Łykam krew, która się toczy z warg wprost do ust. Czuję się jak ranione zwierzę. Czy jeszcze w ogóle jestem człowiekiem? Nie mam lusterka, żeby się o tym przekonać, już dawno zapomniałem swoją twarz, ale do tej pory nie zapomniałem o swojej duszy, która ciągle przypomina mi, że nadal jestem człowiekiem, wbrew tym, którzy ludźmi być przestali. Bicie trwa. Już są cztery cele dalej. Jęki słabną. Współczuję wszystkim tym biedakom, liżącym swe rany, które otrzymali za nic na nic.

Tak opisał swój pobyt na oddziale zamkniętym więzienia ministerstwa sprawiedliwości w Minkovluch k. Liberec w Wielkanoc 1978 roku polityczny więzień JIRI WOLF w swojej "Informacji o warunkach w NVU Minkovice" wydanej 20.XII.1981 roku.

Tekst ten jest fragmentem artykułu pt. "Jablonecka biuteria - produkt niewolniczej pracy więźniów" napisanego wspólnie z innym więźniem politycznym JANEM LITOMISKÝM. Artykuł ten ukazał się w 1987r. w "Raporcie o wieśnennictwie", publikacji zbiorowej, wydanej w dziesiątą rocznicę powstania KARTY 77, szeregowo opisującej warunki w czechosłowackich więzieniach.

Wspomniany artykuł ukazał się niebawem w języku polskim jako osobna publikacja.

Proletariatusze wszystkich krajów łączyć się!



rys. P. K.

KOŚCIOŁ W KATAKUMBACH

cd. ze str. 1

czeniu w 1918, lekarz nie chciał podpisać mi zaświadczenia, że jestem zdolny do podjęcia studiów w seminarium duchownym. Oświadczył, że jeżeli podejmę studia teologiczne to wyłącznie na własne ryzyko. Tak też się stało. I tak służę Bogu zbliżając się do 90-tych urodzin.

K.K.: Jaka była droga Eminencji do godności kardynała?

Kard.F.T.: Otrzymanie tej godności było dla mnie wielką niespodzianką. Nie przypuszczałem nigdy, że dożyję chwili kiedy zostanie mianowany kardynałem. W 1976 roku miałem 77 lat. Oficjalnie do godności kardynalskiej zostałem wyniesiony w 1977 r. W tym samym roku mianowano mnie arcybiskupem praskim. Nastąpiło to bardzo szybko po sobie.

K.K.: Głowa Kościoła katolickiego w Czechosłowacji ma szczególnie w obecnej chwili wiele naglających problemów do rozwiązania. Który spośród nich jest najbardziej palący?

Kard.F.T.: W ostatnim czasie mam wiele kłopotów i problemów dotyczących braku biskupów diecezjalnych. Obecnie jest u nas 13 diecezji i tylko dwie z nich mają swoich biskupów, a jedenaście pozostaje bez swoich pasterzy. Diecezja bez biskupa to jak rodzina bez ojca. Sa diecezje, które czekają na swego biskupa do 20-30 lat. Dlaczego? Dlatego, że gdy Ojciec Święty nosi się z zamiarem natychmiastowego obsadzenia tych miejsc, władza ma w tej sprawie ostatni głos i nie chce akceptować kandydatów Jego. Podaje nam swoje kandydatury. Rozumie się, że w tej materii ciężko osiągnąć jakikolwiek kompromis. I dlatego 11 diecezji jest wciąż pozbawionych swoich biskupów. Pokutuje u nas przekonanie władzy państwowej, jakoby nasz Kościół nie był Kościołem rzymsko-katolickim, a raczej państwowo-katolickim. Przejawia się to między innymi w tym, że kandydaci do seminarium duchownego muszą mieć pozwolenie władzy na podjęcie takich studiów. Taką zgodę dostaje przeciętnie 50-60% kandydatów. Pozostali są załatwiani odmownie, nawet bez podania konkretnych przyczyn. Również i księża mogą pracować w parafiach tylko wtedy, gdy mają na to pozwolenie wydane przez urzędy administracji państwowej. Często tego pozwolenia nie otrzymują, szczególnie w przypadkach, kiedy dali się poznać jako osoby aktywnie inicjujące życie religijne w parafiach. Mamy w tej chwili wielu księży pozbawionych "etatu". Są zmuszeni pracować w normalnych zakładach pracy, w fabrykach, na budowach, zwykle jako pracownicy fizyczni.

K.K.: Również i w Słowacji istnieje ten sam problem. Niektórzy księża są pozbawieni możliwości jawnego działania. Pracują zwykle jako robotnicy fizyczni na budowach rozrzuconych po całej republice. Niejednokrotnie są szykanowani i prześladowani. Mieliśmy niedawno okazję rozmawiać z księdzem Jaworskim skazanym za nielegalną działalność duszpasterską na 8 miesięcy więzienia. Jak zatem wygląda sytuacja Kościoła katolickiego w Słowacji?

Kard.F.T.: Jeśli chodzi o wiernych, to można powiedzieć, że w Słowacji sytuacja Kościoła jest zbliżona do tej, jaka istnieje w Polsce. Jest tam bardzo głęboka, chrześcijańska tradycja. Kościoły są przepelnione, brakuje duchownych. Jeśli chodzi o tradycję chrześcijańską, to na Morawach jest podobna do słowackiej. Natomiast w samych Czechach ta tradycja jest najsłabsza. Przyczyniły się do tego przesłanki historyczne, a także obecna sytuacja polityczna. Gdy tutaj zapytacie katolika dlaczego wierzy i jest katolikiem - odpowie: "Ja wiem i dlatego wierzę". Jest to wynik jego osobistych przemyśleń, a drogę chrześcijańską musiał wybrać sam, świadom tego co robi. Słowak na to samo pytanie odpowie: "Jestem katolikiem, bo jestem Słowakiem".

K.K.: Taka narodowa tradycja...

Kard.F.T.: Można tak powiedzieć...

K.K.: Czy dużo młodych ludzi zgłasza się w obecnej chwili do seminarium?

Kard.F.T.: Zgłasza się dużo. Ale ze względu na wymagane pozwolenia, o których już mówiłem studia podejmuje tylko znikoma część chętnych. Poza tym my również mamy limit. Chciałbym, aby ta sprawa leżała wyłącznie w gestii Kościoła.

K.K.: W Czechosłowacji są dwa seminaria duchowne. Jedno w Litomierzycach koło Pragi i drugie w Bratysławie w Słowacji. A jak wygląda możliwość działalności zakonów męskich i żeńskich?

Kard.F.T.: Jeśli chodzi o seminaria, to wcześniej każda diecezja miała swoje diecezjalne seminarium. Nie było żadnych problemów z obsadzeniem wolnych miejsc w parafii. W roku 1949 rząd rozwiązał wszystkie seminaria i zlikwidował również wydział teologiczny w Ołomuńcu na Morawach. Pozostały tylko dwie uczelnie. Jedna dla Czech i Moraw w Litomierzycach, druga dla Słowacji w Bratysławie. Czechosłowacja składa się z Czech, Moraw i Słowacji. Toteż jedna trzecia Republiki została bez seminarium duchownego. W Czechach i na Morawach brakuje w chwili obecnej około 1500 księży. Jest to sytuacja katastrofalna. U nas jeden ksiądz służy w 5-6 parafiach. Nie może więc odprawiać mszy niedzielnej w każdym ko-

ciele tak jakby to należało. Przygotowujemy w studium pewną ilość diakonów, aby chociaż częściowo poprawić sytuację w parafiach jeśli chodzi o dostęp do żywego Słowa Bożego. Natomiast sprawa zakonów przedstawia się znacznie gorzej. W 1949 został wydany zakaz przyjmowania do zakonów. Od tego czasu, po raz pierwszy w tym roku rząd wydał zgodę na przyjęcie określonej liczby nowicjuszek do zakonów żeńskich, które w przyszłości mogłyby podjąć pracę w szpitalach i domach opieki społecznej. To pozwolenie nie dotyczy zakonów męskich. Żądałem wielokrotnie, aby ten stan rzeczy został zmieniony. Niestety, moje prośby pozostały bez odpowiedzi.

K.K.: Na terenie Czechosłowacji znajdują się jednak zakonnicy. Wiem, że działają tutaj jezuiti i franciszkanie.

Kard.F.T.: Tak jest w istocie. Są to starzy zakonnicy, wyświęceni jeszcze przed wojną lub w czasie pobytu za granicą. Są wśród nich i młodszy, ale ci pełnią tylko rolę pomocniczą.

K.K.: Jak Eminencja widzi rolę Kościoła czeskiego w Kościele europejskim, jak układają się stosunki tego Kościoła ze Stolicą Apostolską?

Kard.F.T.: Wzajemne stosunki z Kościołami Europy są bardzo skromne i ograniczone. Już samo nawiązanie tych kontaktów nastęrcza nam duże trudności ze strony władzy. Związki z Watykanem są utrzymywane w głównej mierze poprzez kontakty indywidualne. Oficjalne kontakty mogą zaistnieć tylko wtedy, gdy do Pragi przyjeżdża delegacja z Watykanu, aby przeprowadzić rozmowy z mną lub z przedstawicielami rządu na tematy dotyczące problemów i pytań Kościoła czeskiego. Utrzymywane są poprzez grupy katolików czeskich znajdujących się na emigracji, głównie z pokolenia emigrantów powojennych i tych z 1968 roku. Władza utrudnia nam prowadzenie pracy duszpasterskiej na miejscu. Nie możemy prowadzić katechizacji jak ma to miejsce w Polsce, czy poszczególnych krajach bloku socjalistycznego. U nas jest to dozwolone wyłącznie w szkole i tylko dla dzieci od drugiej do siódmej klasy szkoły podstawowej. Dzieci te muszą być specjalnie zgłoszone przez rodziców. Zgłoszenia te trzeba składać każdego roku od nowa. Godziny lekcji religii są tak ułożone, że katechizacja odbywa się w bardzo niedogodnych porach, w przerwach obiadowych lub po późno wieczorem. To wszystko powoduje, że ta szkolna katechizacja daje minimalne efekty. Skromna ilość dzieci uczęszcza na lekcje religii. Rodzice boją się, żeby nie miały z tego powodu kłopotów w szkole. Chcielibyśmy prowadzić katechizację w kościołach, ale na razie nie jest to możliwe. Innym problemem są dla mnie małe możliwości wydawnicze katolickich ksiązek i czasopism. Jeżeli otrzymamy pozwolenie od urzędu państwowego na wydawanie czegokolwiek, to następnym problemem jest drastyczne ograniczenie nakładu tych

pozycji. Wydawnictwa te znikają natychmiast. Natomiast w księgarniach wierzający nie może kupić ani jednej religijnej książki.

K.K.: Jakże czasopisma są wydawane? Jak Eminencja ocenia sytuację jeśli chodzi o dostęp wierzających do modlitewników i brewiarzy?

Kard.F.T.: Modlitewniki wychodzą u nas w nakładach tak małych, że nie starcza dla wszystkich. Co tydzień wydajemy gazetkę "Katolické Noviny", która ma tylko 6 stron. To bardzo mało jak na pismo, które ukazuje się regularnie i w dużym nakładzie. Wszystko, co drukujemy, musimy dużo wcześniej składać w urzędzie cenzury państwowej, przy czym jej ingerencje nie mogą być zaznaczone w tekście. Każda dieceza wydaje również diecezjalny biuletyn, który również jest poddawany cenzurze. Zresztą, biskupie listy duszpasterskie nie są zwolnione od zatwierdzenia przez urzędy kontroli państwowej.

K.K.: Czy istnieje możliwość przyjazdu Ojca Świętego do Czechosłowacji? Może przy okazji zakończenia przewodu beatyfikacyjnego św. Aneżki? Jan Paweł II miał się ponoć wyrazić, że byłby to największy cud, który stałby się za sprawą tej świętej, gdyby do takiej wizyty doszło i mógł odprawić Mszę Świętą w katedrze św. Vity.

Kard.F.T.: Tak... Bardzo byśmy chcieli żeby tak się stało. Jednak, jak dotychczas nie widać konkretnych perspektyw, aby to nastąpiło. Oczekujemy, że w przyszłym roku zakończy się przewód beatyfikacyjny św. Aneżki (myślę, że będzie to na jesieni) i Ojciec Święty podpisze dekret beatyfikacyjny. W tej sytuacji mam zamiar napisać prośbę do pana prezydenta o zaproszenie Ojca Świętego na uroczystości religijne do Pragi. Papież jest nie tylko głową Kościoła katolickiego, ale również głową państwa watykańskiego. Możliwość przyjazdu do nas głowy innego państwa istnieje wyłącznie wtedy, kiedy przedstawiciel władzy wyda zaproszenie przyjazdu do Pragi. Funkcjonariusze organów państwowych już uświadamiają mi niedawno, żebym nie miał zbyt wielkiej nadziei. Natomiast, jeśli uroczystości odbędą się w Rzymie będzie to daleko lepsza sytuacja dla naszych rodaków zamieszkałych za granicą. Łatwiej będzie im przyjechać do Rzymu, gdyż z przyjazdem do Pragi mieliby bardzo wiele problemów.

K.K.: Kościół czeski wkroczył w tym roku w okres nowenny poprzedzającej obchody tysięcznej rocznicy śmierci św. Wojciecha (+997) Jaki będzie przebieg uroczystości związanych z nowenną?

Kard.F.T.: Jest to bardzo dla nas ważny okres przygotowań do wielkiego jubileuszu. Co miesiąc ukazuje się wydawnictwo, w którym zawarte są dyrektywy programowe dla księży pracujących w parafiach. Celem nowenny jest

odnowa życia religijnego. Przez 10 lat przygotowań do Jubileuszu każdy rok zamierzamy poświęcić na zajęcie się jednym z podstawowych problemów życia religijnego we współczesnym świecie. W ten sposób chcemy się przyczynić do uzdrowienia i pogłębienia życia duchowego Kościoła czeskiego. Każdy rok niesie ze sobą jakąś ważną myśl wypływającą z nauki Ewangelii Chrystusowej i nauki 10-ręga przykazań. W świecie tej nauki chcemy spoić przesłanki nowego i starego... Duchowe impulsy nowenny mogą inspirować naszych myślicieli i artystów do twórczego dzieła oraz zaowocować w spotkaniach ekumenicznych jak również w rozmowach z wierzącymi i niewierzącymi. Cel nowenny duchowej odnowy za przyczyną św. Wojciecha ma również symboliczny wymiar. Ten pierwszy Czech na praskim biskupim tronie jest jednocześnie pierwszym Czechem o naprawdę europejskim znaczeniu. Był on mocno związany z początkami chrześcijaństwa w Polsce i na Węgrzech, a przez swoich uczniów także na Rusi. Jego osoba łączyła nas także z kulturą Niemiec i Włoch, gdzie przebywał i nauczał. Rok 1988 jest rokiem błogosławionej Anieki i wszystkich, którzy poświęcili się służbie chorym i cierpiącym. Nadchodzący rok 1989 będzie przebiegał pod hasłem: wiara we współczesnym świecie. To rok św. Klemensa Hofbauera i św. Jana Nepomucena Neumanna. Na początku nowenny poświęcimy dzwon św. Wojciecha. Umieszczono na nim napis: "Uwolnij nas prawdą i odnow twarz ziemi."

K.K.: Jak układają się stosunki między Kościołami katolickimi a innymi kościołami chrześcijańskimi w Czechosłowacji?

Kard.F.T.: Od dawna mamy aktywnie działające grupy ekumeniczne. Władza i tutaj uniemożliwia nam zacieśnienie kontaktów. Kontakty te jednak są bardzo żywe, rozwijają się i pogłębiają. Sam korzystam z dyrektyw dla kontaktów ekumenicznych. Jednak mam świadomość, że są one zwykle nieformalne i angażują małe grupy ludzi.

K.K.: Jak zatem przedstawia się życie religijne młodych ludzi? Ekscelencja! cieszy się wielkim autorytetem nie tylko u młodzieży katolickiej czy ewangelickiej, ale również wśród tych, którzy deklarują się jako ateści. Wszędzie obecnie patrzy się z niepokojem na młodych w kościele. Jak Eminencja postrzega ten problem w Czechosłowacji?

Kard.F.T.: Jesteśmy obecnie w nowej sytuacji. Kościół u nas odżywa i rozrasta się. Typowym dla tego stanu jest religijne przebudzenie młodzieży. Z każdym rokiem przybywa młodych. Chrzczymy młodych kilkunastoletnich, dwudziestokilkuletnich ludzi, którzy pochodzą z domów ateistycznych. Zgłaszają się do nas. Szukają drogi do Boga. Jest to niezrozumienie dla rządu i dla komunistów, ponieważ ci mło-

dzi ludzie byli wychowani w zupełnie innej ideologii. Oni natomiast zgłaszają się do nas, żądają wręcz chrztu, a później żyją intensywnym życiem duchowym i aktywnie uczestniczą też w życiu Kościoła. To jest fenomen naszego Kościoła. Tam, gdzie jest młodzież, tam jest i przyszłość. W ogóle jesteśmy jako Kościół na przełomie. Z wielu przesłanek można wywodzić, że życie duchowe w Czechosłowacji jest żywe, rośnie liczba wierzących. Jest to wynikiem czterdziestoletniego oczyszczenia.

K.K.: Jakie przesłanki umożliwiły to przebudzenie i które warstwy społeczne są najaktywniejsze w tym chrześcijańskim przebudzeniu?

Kard.F.T.: Religijne przebudzenie przejawia się głównie w miastach przemysłowych, w dzielnicach robotniczych, wśród inteligencji jak również i wśród młodzieży. Wyczuwa się tam pragnienie i głód Boga. Dotychczasowa marksistowsko-leninowska ideologia już nie przyciąga. Kto wyznaje swoją wiarę musi być przygotowany na wszystkie możliwości. Jestem optymistą, jeżeli idzie o mój Kościół. W życiu społecznym katolicy są stale dyskryminowani. Pracują w bardzo ciężkich warunkach. Mają problemy z dostaniem się na wyższe uczelnie. Nie mają możliwości awansu zawodowego ani nadziei, że ich dzieciom będzie lepiej. Kto się modli, robi dużo dla Królestwa Bożego. Kto cierpi za Ukrzyżowanego, robi wszystko. W szkole jest propagowany oficjalnie ateizm. Natomiast ludzie mają głód życia religijnego i duchowego. Głód Biblii. Przychodzą do nas po Pismo Święte i brewlarze. Starczy tylko dla nielicznych. Toteż spotykają się w małych grupkach w domach prywatnych i modlą się z nielicznych, jakże cennych, egzemplarzy, które posiadają.

K.K.: Chciałabym wrócić do problemu autonomii Kościoła wobec rządu. Czy może Eminencja przybliżyć nam ten problem?

Kard.F.T.: W 1948 roku państwo przejęło "pieczę" nad Kościołem. Zarekwirowało jego majątek. Kościół podporządkowany państwu jest przez nie finansowany. Kapłani stali się w pewnym sensie urzędnikami państwowymi. Jak już mówiłem, tylko ten człowiek może zostać duchownym, który ma na to rządowe pozwolenie. Są u nas księża wyświęceni bez zezwolenia, czyli nielegalnie. Działają oni bardzo aktywnie. Jest to dla nas sprawa bardzo ważna i cenna.

K.K.: Czy władza może odwołać księdza z parafii i zakazać mu sprawowania posługi kapłańskiej? Czy takie zdarzenia mają miejsce?

Kard.F.T.: Tak, to się zdarza. Zwykle gdy kapłan w parafii rozwija aktywnie życie religijne. Pozyskuje dużo wiernych oraz młodzież. Często się zdarza, że otrzymuje zakaz odprawiania nabożeństw i prowadzenia dzie-

ialności religijnej.

K.K.: Teraz naprawdę widać jak ciężka jest sytuacja Eminencji jako głowy Kościoła czeskiego. Ta konieczność przemyskania się między paragrafami oraz polityka matych kroków, która pozwala na uzyskanie ustępstw ze strony władzy.

Kard.F.T.: Wspaniale, że rozumiecie te problemy. Tak właśnie jest.

K.K.: Mam wrażenie, że Kościół w Czechosłowacji jest podobny do wspólnot pierwszych chrześcijan. Czasem przed oczyma stają obrazy spotkań w katakumbach.

Kard.F.T.: To bardzo dobrze ujęte. To są nasze katakumby.

K.K.: Eminencja miał ostatnio kłopoty na granicy z przewiezieniem książek religijnych drukowanych w Watykanie. Książki te podobno zostały zatrzymane.

Kard.F.T.: Tak. Potem się to wyjaśniło i książki zostały zwrócone. Jest oficjalna dyrektywa, że kto chce dostać książki z zagranicy, musi przedtem podać listę tytułów i autorów na specjalnych blankietach wydawanych w ministerstwie. Musi uzyskać zgodę z urzędu i zgodę tę musi wysłać do nadawcy książki. Bez tego blankietu książki nie mogą dotrzeć do adresata.

K.K.: Obok aktywizacji Kościoła możemy zauważyć również zwiększoną działalność opozycji w Czechosłowacji. Jaki jest stosunek Kościoła do opozycji demokratycznej?

Kard.F.T.: Była, jest i będzie. Wzajemnie się wspieramy. Oczywiście nie można robić tego oficjalnie. Władza chce walczyć z nami ideologią ateistyczną. Opozycja w jakiś sposób nas ochrania. Kościół również prowadzi działalność nielegalną, pod którą władza podciąga prywatne spotkania modlitewne, wyświetlanie filmów religijnych oraz organizowanie wyjazdów rekolekcyjnych. To wszystko jest u nas zabronione.

K.K.: Jesteście po burzliwych obchodach 70 rocznicy powstania państwa czechosłowackiego, która przypada 28 października. Do tej pory nie uwolniono jeszcze 10 członków opozycji demokratycznej uwięzionych przed tą rocznicą. Są wśród nich i katolicy. Jak Kościół zareagował na te wydarzenia?

Kard.F.T.: Jest to jeden z poważniejszych problemów na dziś. Jestem z nimi. Chrześcijańskim nie można być wyłącznie dla siebie. Trzeba być nim dla innych. To jest nasza powinność. Jeśli nie jest to dozwolone legalnie, trzeba to robić nielegalnie.

K.K.: Czy katolicy przebywający w więzieniu

mają możliwość korzystania z sakramentów św. i z posługi duchowej kapłana?

Kard.F.T.: Nie znam w tej chwili konkretnej sytuacji. Miałoby coś zmienić. Jeśli wiem, to nie było dotychczas to dozwolone. Ale musimy tego żądać. Żądać aż do skutku.

K.K.: Ma Eminencja opinię człowieka o poglądach bardzo radykalnych. Cieszy się wysokim autorytetem nie tylko wśród wierzących, ale wśród przedstawicieli władzy państwowej oraz wśród ateistów działających w szeregach opozycji.

Kard.F.T.: Wiem o tym. Ale staram się być tylko sobą. Służę jak mogę najlepiej. Szczególnie cieszy mnie, że jestem lubiany przez członków opozycji podających się za ateistów.

K.K.: Jak układają się stosunki Kościoła czeskiego z Kościołem polskim?

Kard.F.T.: Są skromne. Jesteśmy sąsiadami i trochę się dziwię, że kontaktów jest tak mało. Życzylbym sobie, żeby było inaczej. Nie jednocześnie jestem bardzo wdzięczny za to, co Polacy dla nas robią. Szczególnie za to, że w Polsce drukuje się czeskie religijne książki. Jesteśmy naprawdę bardzo wdzięczni.

K.K.: Myślę, że powinniśmy już skończyć naszą rozmowę. Eminencja powinien dbać o zdrowie. Na koniec pytanie osobiste. Jak to się dzieje, że pomimo swojego wieku Eminencja posiada w sobie tyle energii. Że ciągle jest aktywny?

Kard.F.T.: Działać to moja powinność. W dodatku powinność bardzo miła. Jestem bardzo szczęśliwy, że udało mi się przeżyć takie życie. Służę Bogu jest tym najlepszym co mnie mogło w życiu spotkać.

K.K.: Dziękuję bardzo za rozmowę.

Kard.F.T.: (dodaje po polsku) Chciałbym za Waszym pośrednictwem przekazać wszystkim wiernym w Polsce najserdeczniejsze życzenia świąteczne i noworoczne. Jesteśmy bliskimi sąsiadami i myślę, że będziemy jeszcze bliższymi.

grudzień 1988

DEMONSTRACJA WIERZĄCYCH W OŁOMUŃCU

08.12. odbyło się na Pl. Pokoju w Ołomuńcu zgromadzenie wierzących, którzy się modlili w intencji uwolnienia ze szpitala psychiatrycznego A.Navratila. Przybyło kilkaset osób (500-1000). Kilkaset innych zgromadziło się wokół. Milicja nie interweniowała. Dziesięciu czołowych działaczy zatrzymano natomiast w drodze na Pl. Pokoju, w co najmniej 2 przypadkach użyto przemocy.

PROTEST GŁODOWY

26.12.1988 - WARSZAWA

Oświadczenie uczestników protestu głodowego:

"System wyznacza granice pierestrojki". Wbrew niedawnym zapewnieniom Gorbaczowa w ONZ w krajach Europy Wschodniej większość dziedzin życia nadal podporządkowana jest militarnym potrzebom Układu Warszawskiego. Szczególnie uciążliwe jest to wtedy, kiedy za sprzeciw wobec takiej arbitralnie ustalonej polityki poszczególni ludzie płać wysoką cenę, jaką jest utrata wolności.

13.12.1988 zatrzymany został, a następnie aresztowany pod zarzutem uchylania się od służby wojskowej Jan Tomaszewicz z Warszawy, działacz PPS-RD, NZS i ruchu Wolność i Pokój. Pomimo, że był on wcześniej wielokrotnie zatrzymywany przez SB i WSW i wielokrotnie odmawiał służby wojskowej, nie poinformowano go o toczącym się przeciwko niemu postępowaniu, a wręcz przeciwnie: wojskowi urzędnicy deklarowali, że wojsko nie chce mieć w swoich szeregach takich jak on. 13.12. okazało się jednak, że jest ścigany listem gończym. Oczywiście jest, że aresztowanie ma wyeliminować go z działalności na rzecz praw człowieka, jaką niezwykle aktywnie prowadzi. Według wiadomości z więzienia, od chwili zatrzymania głoduje. Jego zdrowiu zagraża poważne niebezpieczeństwo.

Za podobne "przestępstwo" aresztowany został 6.12. Jan Napierała z Poznania. Według władz należało go aresztować za niestawienie się do WKU. Uznano go za uchylającego się od służby wojskowej, pomimo że jako student I roku Akademii Ekonomicznej nie podlega powołaniu do wojska. W areszcie przebywa także uczestnik WIP Krzysztof Galiński, który 13.12. 1988 został pozbawiony wolności za to, że w marcu 1988 uczestniczył w happeningu w Sopocie, co kolegium ds. wykroczeń uznało za niebezpieczny czyn wart 30 dni aresztu.

Drastyczne kary za niezależną działalność pokojową stosowane są także w Czechosłowacji. W dniach poprzedzających niezależne obchody rocznicy odzyskania niepodległości przez Czechosłowację, 28.10. aresztowanych zostało troje działaczy Niezależnego Stowarzyszenia Pokojowego "Inicjatywa na rzecz Demilitaryzacji Społeczeństwa": Hana Marvanova, Tomáš Dworák i Luboš Vydra. Oskarżenia są o podburzanie do niezależnych manifestacji, o osiadczenie sił zbrojnych CSRS i o kontakty z zagranicznymi ośrodkami dywersyjnymi, jak określała praskie władze m.in. polski ruch Wolność i Pokój. Obok nich w więzieniach przebywają też inni działacze Stowarzyszenia Pokojowego: Jiří Stencel, aresztowany 14.10. za rozpowszechnianie niezależnych wydawnictw i Tomáš Tvaroch, zatrzymany 26.11. za kolportowanie ulotek w obronie kolegów. Wszyscy wymienieni Czeši po-

noszą konsekwencje niezależnej działalności na rzecz pokoju i praw człowieka. Niezależne Stowarzyszenie Pokojowe domaga się m.in. skrócenia służby wojskowej i wprowadzenia prawa do służby zastępczej. Wśród jego członków są działacze Karty 77 i Solidarności Czechosłowacko-Polskiej.

My, członkowie NSZZ "S", NZS i PPS-RD, uczestnicy ruchu Wolność i Pokój i Solidarności Polsko-Czechosłowackiej podejmujemy w dniach 25.12.-31.12.88r. protest głodowy domagając się natychmiastowego uwolnienia Jana Tomaszewicza, Jana Napierały, Krzysztofa Galińskiego, Hany Marvanovej, Tomáša Dworáka, Luboša Vydry, Jiříego Stencla, Tomáša Tvarocha i wszystkich innych więźniów sumienia w Europie Wschodniej. Swoją głodówką chcemy dać świadectwo, że nie ustaniemy w działalności na rzecz wypuszczenia więźniów i poszanowania praw człowieka. Apelujemy do wszystkich o wsparcie naszych celów.

Marek Bońkowski - PPS-RD
Radosław Gawlik - Solidarność, WIP, Solidarność Polsko-Czechosłowacka
Piotr Ikonowicz - PPS-RD
Marek Krukowski - WIP
Piotr Niemczyk - WIP, SP-Cz
Mirosław Osiak - PPS-RD
Józef Pinior - PPS-RD, SP-Cz, Solidarność
Liliana Plesiewicz - WIP
Radosław Sikora - PPS-RD
Tomasz Ziemiński - NZS
Jacek Zwolak - PPS-RD

Józefa Piniora i Jacka Szymanderskiego poprosiliśmy, żeby zostali rzecznikami głodujących.

Głodówka odbywa się w Warszawie, przy ul. Czerniakowskiej 201a m.29.

28.12.1988 - WARSZAWA

Komunikat uczestników protestu głodowego:

Z radością dowiedzieliśmy się o zwolnieniu z więzienia w ostatnim czasie dwóch czechosłowackich więźniów politycznych: Luboša Vydry i Jiříego Stencla. W więzieniach czechosłowackich pozostają dalej: Petr Cibulka, Tomáš Dworák, Ivan Jiřous, Hana Marvanova, Slavek Popelka, Tomáš Tvaroch, Eva Bidlarova aresztowana 19.12. w związku z działalnością w obronie więźniów politycznych. Apelujemy do wszystkich polskich ugrupowań niezależnych o akcje na rzecz ich uwolnienia. Apelujemy również o pamięć i akcje na rzecz wypuszczenia więźniów w Polsce: Krzysztofa Galińskiego, Adama Hodysa, Jana Napierały i Jana Tomaszewicza. Dziękujemy za wyrazy poparcia, które otrzymaliśmy od Kornela Morawieckiego, przewodniczącego Solidarności Walczącej i Tymczasowego Zarządu Niezależnego Zrzeszenia Studentów Uniwersytetu Warszawskiego oraz od komitetów

organizacyjnych NZZ ATK i AWF w Warszawie. We Wrocławiu równolegle do naszej głódówki została podjęta przez OKR PPS-RD akcja codziennych pikiet lub wieców w obronie Jana Tomasiewicza i innych więzionych. We wtorek 27.12. Robert Gołaś, Piotr Michalik i Jacek Suchorowski pikietowali z planszami żądającymi uwolnienia Tomasiewicza największy we Wrocławiu dom towarowy. Trwało to ok. 1 godziny. Policja nie interweniowała. Od 28.12. głodują razem z nami Robert Gołaś, Robert Pastryk, Anna Sofart, Miłka Tyszkiewicz, Sławomir Dutkiewicz, Rinaldo Betkiewicz.

29.12.1988 - WARSZAWA

Dalszy ciąg protestu głodowego:

W proteście głodowym biorą udział 23 osoby. Do 11, która rozpoczęła głódówkę dołączyli: Sławomir Dutkiewicz, Rinaldo Betkiewicz, Czesław Borowczyk, Robert Gołaś, Robert Majka, Robert Pastryk, Maria Sopard, Jacek Suchorowski, Miłka Tyszkiewicz, Adam Jagusiak, Małgorzata Tarasiewicz, Ewa Jagusiak.

W czwartek 29.12. przedstawiciele czechosłowackich ugrupowań niezależnych: Stanislav Devaty (rzecznik Karty 77) i Jana Petrova (rzecznik Niezależnego Stowarzyszenia Pokojowego na rzecz Demilitaryzacji Społeczeństwa) wydali oświadczenie popierające protest głodowy. Przedstawiciele czechosłowackiej opozycji przesyłają pozdrowienia dla głodujących i wyrażają solidarność z więźniami politycznymi w Polsce. W oświadczeniu zawarta jest informacja, że także w Czechosłowacji trwa kampania w obronie więźniów politycznych. W środę 28.12. głodujących odwiedzili przedstawiciele MRK "S": Edward Mizkowski i Krzysztof Wolf. MRK "S" wydał następujące oświadczenie popierające głódówkę:

"Dla nas słowo "Solidarność" nie jest tylko nazwą związku, lecz także zobowiązaniem do obrony wszystkich więźniów sumienia. MRK "S" Region Mazowsze podjął hasło rzucone przez głodujących działaczy PPS-RD, NZZ, WIP i przyłącza się do walki o uwolnienie polskich i czechosłowackich więźniów politycznych, wszystkich więźniów politycznych w Europie Wschodniej."

W Krakowie, we środę 28.12. 5 osób z PPS-RD rozwinęły pod Hutą im. Lenina transparent z napisem "Uwolnić Jana Tomasiewicza" oraz rozdawało ulotki w jego obronie, a także prasę PPS-RD. Akcja ta rozpoczęła się ok. 14.15 i trwała ok. pół godziny. Uczestniczyli w niej: Agata Chmielarczyk, Robert Kazimierzczak, Krzysztof Kmiecik, Artur Koszykowski i Witold Zajac. Tego samego dnia we Wrocławiu członkowie i sympatycy PPS-RD: Czesław i Mirosław Borowczykowie, Mariusz Gajewski, Tomasz Grzymyski, Piotr Henek i Piotr Przybył o godz. 14.30 rozwinęli na ul. Świdnickiej transparent w obronie Jana Tomasiewicza. Rozdawali też ulotki i prasę. Zarówno w Krakowie, jak we Wrocławiu MO nie interweniowała.

LIST KORNELA MORAWIECKIEGO DO GŁODUJĄCYCH

Drodzy Przyjaciele

Nie mogę być dziś wśród Was. Chciałbym więc tą drogą przekazać wyrazy poparcia dla Waszej akcji. W obronie tych, których władze PRL oskarżają o uchylanie się od służby wojсковej - Jana Tomasiewicza, Jana Napierały i Krzysztofa Galińskiego - podjęliście protest głodowy.

Upominanie się o więźniów politycznych jest obowiązkiem moralnym nie tylko grup i organizacji niezależnych, ale i poszczególnych osób. Jest także fundamentem solidarności.

Jednym z głównych celów SW - organizacji, którą reprezentuję - jest budowanie przyjaźni i solidarności ze wszystkimi narodami uciskanymi, a w szczególności z narodami niewolonymi przez komunizm. Wasze, poparte głódówką, żądania uwolnienia więźniów politycznych w Czechosłowacji - Hany Marvanovej, Lubosza Vydry, Tomasza Dvořaka, Jiříego Stencila i Tomasza Tvarocha - oraz więźniów politycznych w innych państwach Europy Wschodniej jest konkretnym wkładem w tę międzynarodową przyjaźń, jest jednym z tych znaczących gestów, które zaowocują w przyszłości.

W pełni popieram Wasz protest i w miarę możliwości naszej organizacji będę propagował jego cele.

Serdecznie Was wszystkich pozdrawiam
Przew. SW Kornel Morawiecki

27.12.1988.

AKCJA "PATRONAT"

5.12.1988 - GDAŃSK.

KOMUNIKAT:

Środowisko gdańskiego NZZ-u jest głęboko poruszone falą represji czeskiego aparatu politycznego, wymierzonych przeciwko aktywnym działaczom opozycji demokratycznej oraz przedstawicielom kultury niezależnej w Czechosłowacji. Łamanie praworządności w CSRS w przeddzień 40 rocznicy ogłoszenia Deklaracji Praw Człowieka stanowi jawny atak na humanitarne podstawy życia społecznego.

W odpowiedzi na apel Solidarności Polsko-Czechosłowackiej NZZ adoptuje i obejmuje swoją opieką więźnia sumienia, wybitnego przedstawiciela czeskiego życia kulturalnego, pisarza Ivana Martina Jirousa. NZZ Uniwersytetu Gdańskiego pozostaje w kontakcie z Komitetem Obrony Jirousa, działającym w Czechosłowacji. Rzecznikami grupy sprawującej opiekę nad Ivanem Martinem Jirousem są członkowie Komitetu Uczelnianego NZZ Klaudiusz Wesolek oraz Jacek Molesta. Kontakt: Gdynia, tel. 24-28-04.

Komitet Uczelniany NZZ UG

PRZEGLĄD INICJATYW NIEZALEŻNYCH W CSRS

KARTA 77 - najstarsza inicjatywa obywatelska, założona 1.01.1977 jako ruch na rzecz praw człowieka na podstawie ratyfikowanego przez władze Czechosłowacji w 1976 Międzynarodowego Paktu Praw Politycznych i Obywatelskich i Międzynarodowego Paktu Praw Ekonomicznych, Socjalnych i Kulturalnych. Karta 77 programowo nie jest organizacją. Jedynym elementem organizacyjnym jest istnienie trzech rzeczników, którzy każdego roku zmieniają się w ten sposób, że ustępujący rzecznik, po rzetelnych konsultacjach, przekazuje swoją funkcję innemu sygnatariuszowi Karty 77. Działanie Karty 77 nie opiera się na zasadach demokratycznych, rzecznicy wydają dokumenty kierując się własnym uznaniem na zasadzie powszechnego konsensusu. Dokumenty dotyczą naruszania ludzkich praw, zwykle w którejś z dziedzin życia społecznego, rzadziej w konkretnych przypadkach. W dokumentach częste są postulaty zmiany prawa, Karta od początku walczy o dialog o prawach człowieka, który władze od początku odrzuciły, choć w licznych przypadkach zmuszone były ustąpić bądź zmienić swoje stanowisko.

Za działalność w ramach Karty 77 kilkadziesiąt osób było więzionych, niektórzy wiele lat, choć w większości oficjalne motywy ich uwięzienia były inne. Ogółem jest przeszło 1400 sygnatariuszy Karty 77 (1.01.1977 było ich 242), z czego ok. 300 wyemigrowało, 50 zmarło, liczni nie są aktywni. Rzecznicy aktywnych jest ok. 300-400, i to w większości są oni działaczami również w innych inicjatywach. Codziennosc Karty 77 określa około stu sygnatariuszy, w większości z Pragi. Karta wydała dotąd ok. 400 dokumentów i wiele dziesiątek innych tekstów. Wszystkie swoje teksty publikuje. Już jedenasty rok wychodzą w Czechosłowacji "Informacje o Karcie 77" ("Infoch"), niezależne również od rzeczników Karty, które publikują wszystkie dokumenty Karty 77, komunikaty VONS i inne materiały o inicjatywach niezależnych i sytuacji w innych krajach Europy Wschodniej. "Infoch" jest najstarszym regularnie wychodzącym w Czechosłowacji samizdatem. Rzecznicy Karty 77 i niektórzy znani sygnatariusze, jak również przedstawiciele innych ugrupowań są często zapraszani na spotkania z delegacjami zagranicznymi posłów, ministrów, wysokich urzędników państwowych oraz są w kontakcie z ambasadami niektórych państw, regularnie z dyplomatami USA, Wielkiej Brytanii, Francji, RFN i Austrii, okazjonalnie z dyplomatami Holandii, Włoch, Szwajcarii, Norwegii i Kanady. Niektórzy sygnatariusze Karty 77 są również w kontakcie z dziennikarzami akredytowanymi w Czechosłowacji (większość z nich dojeżdża do Pragi z Wiednia,

stałe przedstawicielstwo w Pradze ma tylko AFP).

W Karcie 77 w ostatnich dwóch latach obserwuje się prawdziwy rozwój, Karta bardziej zdecydowanie wypowiada się na rzecz demokracji politycznej, choć jako całość nie może opracować konkretniejszego programu politycznego. Z tego powodu też wielu jej sygnatariuszy działa w innych ugrupowaniach.



Rzecznikami Karty 77 w 1989 r. zostali Tomáš Hradilek, Dana Němcová i Sasa Vondra. Rzecznicy Karty zmieniają się co roku.

Tomáš Hradilek - lat 42, inżynier agronom, do 1960 r. był członkiem KPCZ, obecnie socjaldemokrata, członek Komitetu Koordynacyjnego Ruchu na rzecz Swobód Obywatelskich, zamieszkały w Lipniku (pn Morawy) ul. Zahradní 892.

Dana Němcová - lat 54, matka 7 dzieci, psycholog, członek VONS, zamieszkała w Pradze, ul. Jecna 2. Mówi po niemiecku i angielsku.

Sasa Vondra - lat 26, dr nauk przyrodniczych, członek Solidarności Polsko-Czechosłowackiej, współredaktor pisma niezależnego "Revolver Revue", mówi po angielsku, polsku i rosyjsku. Adres: Praga 2 ul. Trojanova 1.



VONS - Komitet Obrony Nieprawidłowie Ściganych, który powstał wiosną 1978, a od końca roku 1979 jako czechosłowacka liga na rzecz praw człowieka jest członkiem organizacji FIDH (Międzynarodowa Federacja Praw Człowieka), która ma siedzibę w Paryżu. Nie jest częścią Karty 77, choć niemal wszyscy członkowie VONS są sygnatariuszami Karty 77. 31 członków VONS mieszka w Czechosłowacji, 6 przebywa na emigracji.

VONS występuje w duchu Karty 77 przeciw naruszaniu ludzkich praw wyłącznie w dziedzinie prawa i samowoli policyjnej, broni więźniów sumienia, więźniów politycznych, ludzi, którzy są ścigani lub policyjnie prześladowani na wolności. W ciągu przeszło 10 lat VONS wydał ponad 820 komunikatów o przypadkach ściek ludzi. Obecnie broni, ewentualnie rejestruje ok. 15 więźniów, co jest małym utłumieniem ogólnej liczby; VONS nie ma wystarczających informacji, zwłaszcza o prowincjonalnych konfliktach, jest stosunkowo dobrze poinformowany o represjach przeciw sygnatariuszom Karty, katolikom i aktywistom tzw. kulturalnego undergroundu. Komunikaty VONS, podobnie jak dokumenty Karty 77 i informacje o innych inicjatywach niezależnych są przeważnie czytane

ne przez czesko- i słowackojęzyczne audyjo zachodnich rozgłośni radiowych - Wolna Europa, Głos Ameryki i BBC. Jest to najpoważniejszy sposób, w jaki społeczeństwo dowiaduje się o niezależnych działaniach. Jeśli wpływ Karty 77 na rzeczywistość społeczną jest właściwie hipotetyczny (jakkolwiek dość prawdopodobny), efekty działania VONS są całkiem jasne: ludzie bronią przed VONS dostają niższe kary, w większości w zawieszaniu lub grzywny pieniężne itp. Niektórzy więźniowie byli wypuszczeni z więzienia wcześniej, niż stanowił wyrok. Działalność VONS znacznie rozszerzyła możliwości działań niezależnych, istnienie VONS jest wszak nie do pomyślenia bez Karty 77.

Kulturowy underground jest niesorganizowanym ruchem, istniejącym w Czechosłowacji od połowy lat 70-tych. Występuje przeciwko establishmentowi, zwłaszcza w dziedzinie kultury. Do undergroundu należy setki, a w szerszym sensie tysiące młodych ludzi, walczących o wolność w działaniach kulturalnych i wolność w wyborze stylu życia w ogóle. Skupia się wokół muzyki rockowej i folkowej, sztuk piśmiennych, w jego ramach wychodzą niezależne czasopisma kulturalne. Część undergroundu jest również ruch punk.

Inicjatywy katolickie ujawniają się szczególnie w ostatnich dwóch latach. Wychodzą różne samizdaty katolickie, zarówno czasopiśmna, jak i osobne publikacje. Aktywni są szczególnie młodzi katolicy, widoczne są też pozytywne zmiany i u księży, którzy w większość są stosunkowo lojalni wobec państwa. Aktywność katolicka ma większe społeczne znaczenie na Słowacji, gdzie poziom religijności jest zdecydowanie wyższy niż na ziemiach czeskich. O rozmachu inicjatyw katolickich świadczy np. to, że petycje na rzecz wolności religijnej i odłączenia Kościoła od państwa podpisało przeszło pół miliona ludzi.

Samizdat ogólnie - Obok wspomnianych już samizdatowych inicjatyw undergroundowych i katolickich istnieje, zwłaszcza w ostatnim roku, kilkadziesiąt czasopism, wydawnictw książkowych, fonograficznych i graficznych. Według policyjnego raportu z lata 88, jest ich przeszło sto. Wychodzą w nakładzie od 30 do 1000 egz. raz na 14 dni (Infoch), raz w miesiącu (Lidové Noviny, Voknoviny, Křesťanské obzory, Videojournal, różne biuletyny) lub kilka razy na rok (grube almanachy kulturalne). Wielkie znaczenie mają zwłaszcza bardzo popularne Lidové Noviny i stopniowo rozszerzający się videofilm (Oryginalny Videojournal, Videomagazyn, Vokna). Coraz więcej wydawców występuje pod swoim nazwiskiem.

ISO - Inicjatywa Obrony Socjalnej jest zupełnie nową inicjatywą, założoną, po kilku miesiącach przygotowań, na początku października 1988r. Podobnie jak VONS chce bronić kon-

kretnych ludzi, w odróżnieniu od VONS - w dziedzinie prawa pracy (konflikty w zakładach pracy), w dziedzinie zdrowotności, w problemach mieszkaniowych, w innych konfliktach z administracją państwową, np. przy wydawaniu paszportów. ISO ma 83 członków, którzy opublikowali swoje imiona i adresy.

Inicjatywa Demokratyczna istnieje od późnej jesieni 1987r., akcentuje demokratyczne principy, postuluje zmianę prawa i konstytucji. Jej oświadczenia, listy (adresowane indywidualnie np. do każdego członka Parlamentu Federalnego, członków KC KPCz itp.) podpisuje ok. stu ludzi, przeważnie intelektualistów.

ID chce przekształcić się w Ruch Inicjatywy Demokratycznej. Jej działacze starają się również założyć Stowarzyszenie T.G.Masaryka.

Politycznie ID oparte jest na odnowieniu demokratycznego, opartego na zasadach prawa, państwa przystosowanego do potrzeb współczesnego społeczeństwa czechosłowackiego z odwołaniem się do tradycji tzw. Pierwszej Republiki (tzn. przedwojennego państwa czechosłowackiego).

NMS - Niezależne Stowarzyszenie Pokojowe - inicjatywa na rzecz demilitaryzacji społeczeństwa została założona w kwietniu 1988r. Ma już przeszło 150 członków, przeważnie ludzi młodych. Walczy o skrócenie służby wojskowej, o służbę zastępczą, broni odmawiających służby wojskowej ze względu na sprzeczność sumienia, aktywnie uczestniczy w różnych manifestacjach ulicznych. Wielu członków NMS było represjonowanych za udział w manifestacji 21.08.88r. na pl.Wacławu, w której członkowie NMS byli szczególnie aktywni. NMS utrzymuje kontakty z polskimi WZP-em i WSP dla NMS-u jest prawdziwym wrogiem. W czerwcu ub.r. roku NMS wspólnie z Kartą 77 zorganizowało międzynarodowe seminarium w Pradze 88 rozbita przez milicję.

W październiku 1988 NMS stało się przedmiotem szczególnie dotkliwych represji. W więzieniu nadal przebywają członkowie NMS: Hana Marvanová i Tomáš Dvořák.

Czeskie Dzieci - są również nową inicjatywą, która założona została w maju 1988r. i poniekąd koresponduje z polską Pomarańczową Alternatywą. Postuluje odwołanie królestwa, władzy szlachej itd., chociaż też znajdujemy w Proklamacji i poważnie sformułowane postulaty ekologiczne i demokratyczne. Granica między satyrą a powagą jest w tym wypadku niejasna.

Początkowo Czeskie Dzieci działały jako grupa anonimowa, we wrześniu jednak ok. 20 osób z nazwiska zgłosiło akces do tej inicjatywy. Czeskie Dzieci współorganizowały manifestacje 21.08.88 i 28.10.88 na pl.Wacławu i nadal działają w ruchu demonstracyjnym.

SPUSA - Stowarzyszenie Przyjaciół USA istnieje od marca 1988, kiedy to ministerstwo sp-

PRZEGŁĄD INICJATYW NIEZALEŻNYCH W CSRS

cd. ze str. 19

praw wewnętrznych odmówiło rejestracji organizacji o tej nazwie. SPUSA ma ok. 150 członków, ok. jedna trzecia pochodzi ze wschodnich Moraw (okr. Gottvaldov), gdzie ta inicjatywa powstała. W swoim magazynie i innych działaniach stara się przekazać autentyczny obraz Ameryki i doprowadzić do tego, aby nie był tworzony "obraz wroga". Stara się o nawiązywanie kontaktów między zwykłymi Amerykanami i Czechosłowakami.

Grupa Ekologiczna, która wydaje Biuletyn Ekologiczny jest ściśle związana z Kartą 77, ma jednak niezależnych uczestników, zwłaszcza w pin.-zach. i wschodnich Czechach.

Sekcja Jazzowa miała początkowo 7000 członków; przed dwoma laty po policyjnych i sądowych represjach została definitywnie zdelegalizowana. Dziś istnieje jedynie dawne kierownictwo, które stara się wznowić działalność, ewentualnie powołać inne, podobne inicjatywy. Grupa byłych członków wydaje interesujące czasopismo JAZZSTOP. Liczba działaczy lub potencjalnie aktywnych uczestników Sekcji Jazzowej nadal wynosi ok. kilkuset.

Komitet na rzecz obrony praw mniejszości węgierskiej w Czechosłowacji istnieje już prawie pięć lat. Stara się wskazywać na różne ograniczające decyzje urzędów czechosłowackich, prowadzące do wynarodowienia i asymilacji mniejszości węgierskiej, która w liczbie ok. 800 tys. ludzi żyje na Słowacji, zwłaszcza południowej.

Solidarność Polsko-Czechosłowacka istnieje już od początku lat 80-tych, publicznie ujawniła się jednak latem 1987r. W Czechosłowacji ma ok. stu uczestników i działaczy. Stara się publikować maksimum polskich artykułów, dzieł literatury pięknej, informacji itp. w czechosłowackim obiegu niezależnym, informować o Polsce, organizować spotkania itp. Wydaje czechską wersję biuletynu.

Komitet Helsiński w Czechosłowacji powołany został 5.11.1988r. Wśród 20 członków komitetu jest były minister spraw zagranicznych Jiří Hajek, który pełni funkcję przewodniczącego. 10.12. Czechosłowacki Komitet Helsiński został przyjęty do Międzynarodowej Federacji Komitetów Helsińskich.

Klub Pokojowy im. Johna Lennona publicznie został powołany 8.12.1988r. podczas dorocznego obchodu w Kampie w Pradze. Klub

stara się łączyć problematykę pokojową z problemami praw człowieka i niezależną działalnością kulturalną. Ideowo wyrasta ze środowiska undergroundu. Liczbę uczestników bądź potencjalnych uczestników można ocenić na kilkuset.

W Czechosłowacji działają ponadto: Ruch Obrony Społecznej (HOS), Niezależne Stowarzyszenie Kobiet oraz komitety solidarności z Augustinem Navratilem, ze Sławkiem POPELKĄ, z Ivanem Jirousem i inne na rzecz obrony konkretnych więźniów politycznych.

LEKTURY LEKTURY LEKTURY LEKTURY



JOSEF ŠKVORECKÝ
WYJĄTKI Z AUTOSZTAMBUCHA

W Wydawnictwie "PoMost" ukazała się druga pozycja z Kolekcji Literatury Czeskiej i Słowackiej redagowanej przez Solidarność Polsko-Czechosłowacką. Są to "Wyjtki z autosztambucha" Josefa Škvoreckiego.

Już w kolportażu! Cena 2300 zł.
POLECAMY

PODZIĘKOWANIA SOLIDARNOŚCI POLSKO-CZECHOSŁOWACKIEJ

Dziękujemy: Leszkowi za 100 DM,
- "Przyjaciółom W.G." za 400.
- Solidarności Walczącej za telefon
- Aleksandrowi za maszynę do pisania
- "Grupie Roboczej" (Solidarność Monachium)
za 250 DM (za materiały biurowe),
- Ruchowi Wolność i Pokój za 50.000 zł.

NOWE POKOLENIE OPOZYCJI CZESKIEJ

ROZMOWA Z ALEKSANDREM VONDRA W CZASIE TRWANIA KONFERENCJI PRAW CZŁOWIEKA W KRAKOWIE.

K.K.: Wczoraj wystąpiłeś w czasie obrad Międzynarodowej Konferencji Praw Człowieka przedstawiając dokument dotyczący pogwałcenia praw człowieka w Czechosłowacji. Czy nie obawiasz się konsekwencji oficjalnego wystąpienia na takim forum i pewnych nieprzyjemności ze strony władz czeskich?

A.W.: Nie. Absolutnie się nie boję. Podpisałem się pod deklaracją Karty 77, a więc dokumentem, w którym człowiek opowiada się konkretnie po stronie swoich poglądów. Nie mam poczucia, żebym robił coś niesłusznego. To wynik mojej postawy moralnej. Na konferencję było zaproszonych kilkanaście osób z czeskiej opozycji, do Krakowa udało się dotrzeć tylko mnie - toteż zmuszony byłem odczytać wcześniej zredagowany dokument. Moim jedynym problemem w tej sytuacji był fakt, że jeszcze nigdy nie występowalem przed tak liczną i poważną publiką, opanowała mnie wielka trema.

K.K.: Ale wszystko poszło wspaniale. Nie chciałabym mówić jednak tylko o konferencji, chociaż zapewne mimochodem będziemy do niej wracać. Interesuje mnie obecna sytuacja w Czechosłowacji. Czy nie wydaje Ci się, że panuje u was w tej chwili jakaś psychoza, szczególnie wśród ludzi młodych, wyrażająca się w panicznej ucieczce od problemów bądź bezpośrednio ich dotyczących, bądź problemów szerszych - kraju, polityki zagranicznej. Jest to kompletna izolacja w świecie swoich niekoniecznie dodatnich wartości.

A.V.: Myślę, że to nie jest problem wyłącznie ludzi młodych. Chodzi mi tu np. o generację naszych rodziców, którzy pod koniec lat sześćdziesiątych mieli po dwadzieścia - trzydzieści lat. Wtedy to poważyli się na zreformowanie ówczesnej rzeczywistości, po czym przyjechały sowieckie czołgi i nastąpił dwudziestoletni okres "normalizacji". Ci ludzie stracili jakkolwiek nadzieję, dzisiaj mają po 40-50 lat. I to właśnie jest generacja rodziców dwudziestolatków, którzy odziedziczyli ich problemy i pesymizm. Teraz gdy rozmawiam z moim ojcem wiem, że całym sercem jest po naszej stronie, a jednocześnie nie wierzy w powodzenie jakichkolwiek działań. Uważa, że tak samo mogą żądać niepodległości Litwa, Węgry, Polska, że znów przyjdą czołgi i będzie to koniec zrywu następnego pokolenia. To trzeba koniecznie przełamać. Nie można z drugiej strony robić tego zbyt pochopnie, bo te

czołgi wciąż istnieją, a możliwość użycia ich do interwencji nie jest wykluczona.

K.K.: No tak. Ale pozostaje kwestia nadziei.

A.V.: Gdy przed miesiącem rozmawiałem z Adamem Michnikiem powiedział mi, że problemem Polaków jest również brak nadziei. Jestem tutaj w Krakowie, jeździłem po Polsce i absolutnie tego problemu nie zauważyłem. Naszą siłą powinna być umiejętność zarażenia reszty społeczeństwa nadzieją.

K.K.: Tak, mówisz jak zupełny idealista, jednak wiem, że jesteście zmuszeni stąpać mocno po ziemi. Wczoraj wydano uchwałę konferencji potępiającą postępowanie władz czeskich w sprawie Ivana Polanskyego. Został on skazany na 4,5 roku więzienia za próbę obalenia Republiki, czego się miał dopuścić tym, że powiedział, a częściowo i kolportował samizdaty, głównie religijne.



Aleksander VONDRA

A.V.: Chciałbym bardzo podziękować uczestnikom konferencji za ten gest. Sprawa Polanskyego wyglądała bardzo źle, tym gorzej iż pochodził ze Słowacji, gdzie działalność niezależna jest mało widoczna i nikt się o niego nie upomniał. Proces sądowy odbył się celowo w okresie wakacyjnym, kiedy to nikogo nie ma

NOWE POKOLENIE OPOZYCJI CZESKIEJ

cd. ze str. 21

w Pradze. Chodziło o to, aby wokół sprawy było jak najmniej szumu. Te cztery lata więzienia to wyrok, który wydaje się być powrotem do czasów najgłębszych prześladowań końca lat siedemdziesiątych i początku osiemdziesiątych. Wtedy to stosowano ostre represje przeciwko sygnatariuszom Karty 77: Havelowi, Uhlowi, Malymu i innym. Innym paradoksem tej sprawy jest fakt, że prokurator wnoszący oskarżenie przeciwko Polanskyemu, sam był zamieszany w skandal polityczny. Tzw. Sprawę Babińskiego. Chodziło o wielkie defraudacje i nadużycia popełnione przez wysokich urzędników państwowych m.in. ministra spraw zagranicznych Chnioupka. O Polanskyego bardzo się baliśmy w czasie śledztwa, ten strach nie opuszcza nas do dziś. Jest to 52-letni pan po zawale, z wysokim ciśnieniem. Po śmierci Pavla Vonki w więzieniu Hradec Kralove nikt nam nie może zareczyć, że ta sprawa się nie powtórzy. Każdy przejaw solidarności między narodowej jest dla nas bardzo ważny. Wspaniałą inicjatywą były działania podjęte tutaj w Polsce, w okresie kiedy był więziony Petr Pospichal, pisano listy do ambasad, do prezydentów, odezwy, były nawet manifestacje uliczne. Bardzo to Petrowi pomogło. Zawsze był gorącym przyjacielem Polaków i oni go w najcięższych chwilach nie zawiedli.

K.K.: W tej chwili podobną rolę odgrywa akcja "Patronat", w której uczestniczą w tym samym stopniu Polacy jak i Czesi. Wiem, że uczestnicy WIP-u i członkowie Solidarności Polsko-Czechosłowackiej podjęli działania mające na celu niesienie pomocy więźniom politycznym oraz informowanie opinii publicznej o łamaniu praw człowieka w CSRS. Jak wyglądają działania po stronie czeskiej?

A.V.: Trzeba się liczyć z tym, że u nas wszystko idzie bardziej ospale, powoli. Mogę podać tu przykład czeskiego odpowiednika WIP-u,

Niezależnego Stowarzyszenia Pokojowego. W Czechosłowacji do chwili powstania tego ugrupowania nie było żadnych szerszych ruchów pokojowych, panował strach (i właściwie nadal panuje) przed używaniem słowa "wolność". Tyle razy było już profanowane. Idea potrzebowała czasu i rozwinęła się. Jest nas mało, więc musimy liczyć się z większym nakładem pracy. Dlatego nasze działania nie są jeszcze tak szerokie jak w Polsce. Robimy wszystko co możemy. Kiedy był więziony Slawek Dutkiewicz przyłączyliśmy się do waszej akcji solidarnościowej. Odbyła się u nas głodówka protesta-

cyjna. Teraz gdy zamknięto Piniora i trójkę jego przyjaciół również staramy się nie być bierni. Rozmawialiśmy telefonicznie z Marią Pinior, która prosiła nas o pomoc. Napisaaliśmy listy apelujące o uwolnienie więzionych (zebraaliśmy pod nim wiele podpisów) i przestaliśmy do polskiej ambasad. Nie wiem czy to coś pomoże, miejmy nadzieję, że tak. To jest nasza pierwsza akcja w tej formie. "Patronat" jest wspieraną inicjatywą - szczególnie, że jest z nim związanych wielu nowych ludzi. To również forma uaktywnienia młodych kręgów opozycji.

K.K.: Dzieła u was jeszcze VONS. Czy możecie krótko określić charakter tego stowarzyszenia?

A.V.: VONS to stowarzyszenie dla obrony niesłusznie ściganych. Powstał dziesięć lat temu, na początku 1978 roku - czyli rok po założeniu Karty 77. Początek działalności był spowodowany ostrą akcją propagandową oraz masowymi prześladowaniami, jakie nastąpiły po ogłoszeniu Karty. Wkrótce umarł jeden z pierwszych sygnatariuszy Karty Jan Patocka, znany filozof. Vaclav Havel przebywał wówczas w więzieniu i po trzech miesiącach tylko jeden Jiří Hájek pozostał na wolności. Uznano, iż jeśli nie zacznie się robić wokół tych spraw wielkiego "szumu", władze czeskie nie będą miały skrupułów przed zamknięciem wszystkich działaczy politycznych co będzie równoznaczne ze zdławieniem czeskiej opozycji. W tej sytuacji powstał VONS, którego zadaniem była obrona wszystkich, którzy za swą działalność lub polityczne poglądy są prześladowani. VONS nigdy nie zajmował się innymi sprawami np. problematyką socjalną. Pod koniec 1978 roku odbył się w Pradze jeden z największych procesów politycznych lat siedemdziesiątych. Przed sądem postawiono sześciu członków VONS-u. Dostali bardzo wysokie wyroki. Najwięcej Petr Uhl (pięć lat), Vaclav Havel (cztery i pół roku), Benda (trzy lata), Dienštěr (trzy i pół roku), Dana Němcová i Otka Bednarová. Wydawało się, że VONS przestał istnieć i nagle okazało się, że wiele osób z młodszej generacji jak np. Jiřous-Magor umieścili swoje nazwiska na liście członków organizacji. VONS-u nie udało się rozbić, działa do dzisiaj. Jest w stałym kontakcie z ONZ, Amnesty International oraz Międzynarodową Ligą Praw Człowieka. Wydaje informatory dotyczące naruszania praworządności w Czechosłowacji (niedawno wyszedł numer 800).

K.K.: W Czechosłowacji, w tej chwili bardzo mocną pozycję polityczną ma kulturalny underground.

A.V.: Bardzo trudną kwestią jest ustalenie daty kiedy ten underground powstał. Tradycją podziemia kulturalnego jest u nas długa. Już w latach pięćdziesiątych Jiří Kolař, Egon Bondy, Bohumil Hrabal wydawali swoje pod-

ziemne pisma literackie pod tytułem "Północ". Ta tradycja się rozwijała, powstawały i inne grupy. Później, gdy w latach sześćdziesiątych rozwijał się w Ameryce nowy prąd kulturalny - czeski underground nabrał wyrazu konkretnego. Były to głównie grupy skupione wokół Plastic People i jej lidera Ivana Martina Jirou-sa (znanego pod pseudonimem Magor). Ale na ten czeski underground nie miały wpływu wyłącznie wydarzenia amerykańskie sprzed pięciu, dziesięciu lat, ale również tradycje czeskiego podziemia lat pięćdziesiątych i wcześniejszych. W początku lat siedemdziesiątych pojawiła się pierwsza fala undergroundu, która przejawiała się głównie w muzyce i literaturze. Ta fala bardzo mocno odczuła piekło prześladowań jakiego miały miejsce wkrótce po podpisaniu Karty 77. Większość aktywnych ludzi opuściła kraj i udała się na emigrację, inni odsunęli się od działań nielegalnych. W czasie tych najcięższych represji napłynęła następna fala undergroundu, którą Jirous nazywa drugą generacją. Osobiście nie czuje się przedstawicielem undergroundu, ale jego wszystkie działania na pewno nas ukierunkowały. Szczególnie Bondy - to po części grafoman, który pisze wszystko co mu tylko przyjdzie do głowy. Dziewięćdziesiąt procent z tego to nie specjalnego, ale te dziesięć to arcydzieła, perły. W tej starej generacji było wielu piosenkarzy, niektórzy śpiewali folk - typowy czeski, jadowity i ironiczny, inni jak Svatopluk Karasek (protestancki ksiądz mieszkający w Szwajcarii) murzyński spirytual z biblijnymi tekstami. Jednak wszyscy prawie wyjechali, mało kto został w kraju.

K.K.: A ta nowa generacja - są przecież nowi ludzie... To kontynuacja waszej kontrkultury.

A.V.: Ja ze swoimi przyjaciółmi wydaję pismo "Revolver". Drukujemy poezję, prozę, publicystykę. Uważa się nas za tę drugą generację undergroundu, która w dużym stopniu nawiązała do pierwszej. W chwili obecnej w Czechosłowacji wychodzi ponad 10 pism związanych z kulturalnym podziemiem. Tu warto wspomnieć "Vokno" wydawane od dziesięciu lat, jednak mamy problemy z tekstami - trudno znaleźć w obecnej czeskiej literaturze coś naprawdę dobrego, coś co będzie dziełem na poziomie czeskiej kultury narodowej i przejdzie do klasyki. Mamy dosyć dziwną sytuację - działamy wyjątkowo w Pradze i nie mamy być może obrazu kulturalnej opozycji innych regionów kraju. Nasze kontakty się rozszerzają, ale tych dobrych rzeczy za bardzo nie przybywa.

K.K.: Miejmy nadzieję, że ten stan rzeczy ulegnie zmianie. Dziękuję ci za tych kilka słów, które przybliżyły nam obecną sytuację czeskiego podziemia.

Rozmawiała K.K.

W wrześniu ub.r. mojemu rozmówcy odebrano na granicy czesko-węgierskiej paszport w chwili, gdy jechał na spotkanie z czeską emigracją odbywające się w Budapeszcie.

TO NIE JA, TO KOLEGA...

Ponad 60% lotnych toksyn, przede wszystkim dwutlenku siarki, ale także związków azotu, fluoru i metali ciężkich napływa do południowej Polski, od Przemysła po Bogatynię, spozza granic kraju, głównie z Czechosłowacji, ale także i NRD. Również trujące substancje przynosi Odra, z czeskich zakładów przemysłowych. Oto kilka przykładów. Huta w czeskim Trzynie emituje lotne trucizny, które zatrzymują Ustroń (mający status uzdrowiska), wypoczynkową Wisłę oraz Cieszyn. Na 1 km spada 57 mg SO₂, czyli tyle ile w GOP, uznanym za strefę klęski ekologicznej. Dobrze poinformowani twierdzą, że filtry w hucie w Trzynie włączane są tylko wtedy, gdy wiatr wieje w czeską stronę. W odległości ok. 2 km od polskiej granicy kończy się budowa wielkiej koksowni w Stonawie, z przestarzałą technologią (sprzed 20 lat), na temat której z najwyższym niepokojem wypowiedzieli się nawet posłowie w Sejmie.

Decydującą winę za obumieranie lasów w Górach Izerskich ponoszą dwa zakłady: w czeskim Harrachovie i NRD-owskim Hirschfeldie (a także polska elektrownia "Turów"). W różnych partiach gór lasy już wyginęły.

INFORMACJE

* Dnia 10.12. w Pradze, na Pl.Škroup odbyła się niezależna demonstracja z okazji Międzynarodowego Dnia Praw Człowieka. Milicja nie interweniowała, jedynie zabroniono używania aparatury nagłaśniającej. Legitymowano i rozpedzano natomiast ludzi na Pl. Wacława. Na Pl.Škroupa zebrało się wg. poważnych źródeł 2000-3000 ludzi, wg. niektórych nawet 10 000.

* 22.12.1988 Wydział Spraw Wewnętrznych w Pradze oświadczył, że w związku z "oburzeniem mieszkańców" po demonstracji w Dniu Praw Człowieka 10.12., zorganizowanej za zezwoleniem władz, niemożliwe jest wydawanie następnych pozwoleń na przeprowadzanie niezależnych demonstracji.

* 12.12.1988 zwolniono z aresztu Lubosa Vydrę i Jiriego Tichego, których przetrzymywano przez 2 miesiące. Śledztwa w ich sprawach nadal się toczą. Vydra i Tichy mają odpowiadać wolnej stopy. Vydrze grozi kara do 3 lat więzienia, Tichemu - do 5 lat.

INFORMACJE

* 16.12.1988 w CSRS zaprzestano zagłuszania Wolnej Europy.

* 19.12.1988 aresztowano w Brnie Evę Bidlarovą, inspicjentkę w jednym z brneńskich teatrów. Przeprowadzono rewizję w jej mieszkaniu i miejscu pracy. Przedstawiono jej zarzut, iż swą działalnością chciała doprowadzić do uniki kary przez Petra Cibulke. Petr Cibulka został aresztowany 14.10.88r. z oskarżenia o znieważanie rasy, narodu lub przekonania, poprzez przekazanie innemu aresztowanemu tego dnia młodemu Czechowi, Jiriemu Štenclowi matrycy biuletynu "Informacje o Karcie 77" nr 17 (zob. SIS nr 6). Komitet na rzecz obrony Petra Cibulki i Jiriiego Štencla, którego członkiem jest Bidlarová, wydał komunikat solidaryzujący się z nią, w którym oświadczone, że za taką samą działalność powinni zostać aresztowani wszyscy członkowie Komitetu.

* 15.12. przez Sąd Wojewódzki w Ružomberku został zwolniony z odbywania kary katolicki działacz Ivan Polansky, skazany na cztery lata za wydawanie samizdatu. Dwa odjęta amnestia, połowa z pozostałych dwóch lat upłynęła 15 listopada. Pozostałe 10 miesięcy i 21 dni Sąd zawiesił próbnie na 4 lata. Uwolnienie I. Polanskyego, po manifestacji 10.12. jest drugim dużym sukcesem ruchu niezależnego. W Komitecie Solidarności z I. Polanskym przed dwoma miesiącami znalazło się 91 wydawców i redaktorów czasopism niezależnych.

* 22.12. sekretarz do spraw kościelnych Rady Narodowej Okręgu Wschodnioczeskiego w Hradec Kralove Miroslav Zamecnik odwołał zezwolenia na wykonywanie czynności duszpasterskich wikaremu Kościoła Braci Czechskich Pavlovi Pohornemu (ur. 1960). Decyzja nie została uzasadniona. Tego dnia zostało też cofnięte zezwolenie na wykonywanie czynności duszpasterskich wikaremu w Chronowie k. Nowego Miasta - Zvonimirovi Šormovi (ur. 1959). Decyzja ta również nie została uzasadniona. W związku z odwołaniem obu zainteresowanych i sprzeciwem ich zborów wobec obu decyzji rada synodalna Kościołów Ewangelickich zażądała przywrócenia Zvonimira Šormo co zostało spełnione. Obu duchownym sekretarz do spraw kościelnych zarzucał udział w pogrzebie Pavla Vonki, żądał

aby się zdystansowali od Karty 77 i Niezależnego Stowarzyszenia Pokojowego oraz aby prowadzili imienny rejestr uczestników mszy i interesantów zboru. Obaj odmówili spełnienia tych żądań.

* 23.12.1988 w okręgu Michalovce (wschodnia Słowacja) zmarł w wyniku pobicia przez milicję inż. Josef Babjak. Babjak miał rzekomo obrazić funkcjonariuszy, którzy zabrali go na komendę i dotkliwie pobili. Fakty te potwierdzone zostały w orzeczeniu lekarskim, które stwierdza, że Babjak zmarł w wyniku obrażeń odniesionych w czasie bicia na komendzie. Nie wiadomo, czy sprawcy jego śmierci zostali ukarani.

* 22.12.1988 sąd w Brnie skazał uprzednio już więzionego Slavka Popelkę na 8 tygodni bezwzględного aresztu za rozrzucanie ulotek. Orzeczono także przepadek sprzętu do powielania. W czasie rozprawy budynek sądu był obstawiony przez milicję. Pomimo to do sali przystąpiło ok. 30 przyjaciół oskarżonego. Po wyjściu byli legitymowani.

* 3.01.1989 zwolniono z aresztu Tomaša Tvarocha, członka niezależnego ruchu pokojowego NMS, skazanego za udział w manifestacji 28.10. na 1 miesiąc aresztu z rocznym zawieszeniem. Na wniosek prokuratora 11.01. odbędzie się rozprawa rewizyjna.

Z komunikatu VONS wiadomo o 18 przypadkach represji po demonstracji 28.10. Wymierzono 4 kary pieniężne 1500-2000 koron, 8 spraw skierowano do kolegium, 1 osobę (Tvarocha) ukarano aresztem, 5 spraw w 1 instancji nie zostało jeszcze rozpatrzonych.

* 4.01.1989 VONS wydał komunikat w sprawie 38-letniego robotnika Antonína Perníčkygo, który od 1.03.88r. jest więziony w cięższym się zią sła w więzieniu w Balvicach. Skazano go na 2,5 roku za rzekomą napaść na funkcjonariusza SB, jakiej miał się dopuścić w momencie zwalniania go poprzednim razem z więzienia. W sumie Pernický przesiedział już ponad 10 lat.

* Dnia 05.01. Komitet na rzecz Obrony Ivana Jirousa wydał komunikat, w którym ogłosił, że petycję na rzecz uwolnienia Jirousa podpisało 1739 osób, wśród nich 21 muzyków i piosenkarzy, 24 pisarzy, 26 artystów, 17 aktorów, 21 architektów. Petycja może być nadal przesyłana do czeskosłowackich urzędów. Jej tekst brzmi:

"Żadamy uwolnienia Ivana Martina Jirousa".

Kopie należy przysyłać na adres:

Petr Placák, 13 000 Chelčického 6, Praha 3,

David Nemec, 12 000 Jecna 7, Praha 2.

Redaguje zespół. Kontakt z "Biuletynem" za pośrednictwem: Anna Sabatowa, Praha 2, 120-00, Anglická 8, tel.++ 422 26-19-573; Jaroslav Broda, Wrocław, ul. Buska 8/13; Miroslaw Jasinski, Wrocław, ul. Kozanowska 73/11; Wojciech Maziarzski, Warszawa, ul. Braci Żołnierskich 3a/58 tel. 33-66-96.

Wydawca: Ruch Społeczny Solidarność we Wrocławiu

numer zamknięto: 03.02.1989r. cena: 100zł

Wydawnictwo KRET